Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. **„POZNAJ SAMEGO SIEBIE!“.**

ROK I. WARSZAWA, 1928 R. ZESZYT I.

WIARA I WIEDZA*)

MIESIĘCZNIK. PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM HISTORJI, RELIGJI, NAUKI, FILOZOFJI I ŻYCIA SOCJALNO-EKONOMICZNEGO. WYCHODZI 1-GO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Sienna 84 m. 5, tel.**). Konto czekowe P. K. O.: Warszawa, 18103.
Redaktor przyjmuje w dni powszednie od 10—1 i od 3—5. Sekretarz osobisty Mikołaja Omegi przyjmuje w środy i niedziele od 3—6.

Prenumerata zasadnicza wynosi 6 zł. kwartaln., zagranicą 6 fr. szw., numer pojedyńczy 2 zł. 50 gr. (2 fr. szw.). Prenumeratę zasadniczą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe. W ciągu bieżącego kwartału tego roku każdy prenumerator otrzyma bezpłatnie „DZIEŃ DZISIEJSZY“ (patrz zesz. 2-gi), jako dodatek. Licząc się z trudnymi warunkami bytu, wydawnictwo „WIARY I WIEDZY“ ustanowiło 2 kategorje prenumeraty ulgowej, które nie zostały przez pocztę podjęte, lecz mogą być jedynie załatwione bezpośrednio w biurze Administracji (Sienna 84 m. 5). Ulgową prenumeratę 1-szej kategorji, ze zniżką 70%, otrzymują bezrobotni miast i biedniejsi obywatele wsi. Ulgową prenumeratę 2-giej kategorji, ze zniżką 50%, otrzymują biblioteki, nauczyciele wszystkich szkół, duchowni wszystkich wyznań, urzędnicy, studenci i wojskowi.

CENY OGŁOSZEŃ:

razy	STRONY			
	1	1/2	1/4	1/8
1	200	110	60	35
3	525	290	160	85
6	895	495	270	140
12	1500	825	450	230

WARSZAWA, PAŹDZIERNIK 1928 R.

Wobec obfitości współczesnych perjodycznych wydawnictw, wydanie nowego organu wymaga swego rodzaju wytłomaczenia. Zadaniem pisma perjodycznego jest przedewszystkiem informowanie czytelnika we wszelkich codziennych kwestjach życiowych; odpowiadać zaś na zagadnienie co było wczoraj, jak również, co będzie jutro, w jaknajszerszem znaczeniu tego słowa, nie jest jego zadaniem.

Jesteśmy jednak głęboko przekonanymi o tem, iż nie wiedząc, co było wczoraj, nie mogąc również przedstawić sobie tego, co będzie miało miejsce jutro, nie możemy objaśnić faktów dnia dzisiejszego, albowiem dzień dzisiejszy jest następstwem wczorajszego i zawiera zaczątki dnia jutrzejszego.

Żyjąc obecnie w czasach, z jednej strony nasmutniejszych, gdyż nie można obojętnie patrzeć na wytworzone obecne warunki życiowe, wobec których jeden z najcenniejszych kwiatów życia ludzkości, rasa biała narodów szkoły chrześcijańskiej, wytworzywszy obecną kulturę, intensywnie dąży do samobójstwa, powtarzając starą historję z jedwabnikiem; z drugiej strony, w najciekawszych, gdyż przy głębokiem wniknięciu i oświetleniu życia obecnego, w kardynalnych jego wstrząsach, należy widzieć jak gdyby przedporodowe kurcze przy których urodzony we krwi i strasznych mękach człowiek nie zginie; nie utonie we własnej krwi dla tego, iż żyć musi i może. Niechaj nas nie przejmują lękiem cierpienia obecne, tembardziej przyszłe, gdyż im większe są cierpienia objektywne, tem wspanialszym bywa subjekt, i jak matka zapominająca o swych bólach, przyciskając do łona noworodka, tak i my ukochamy odrodzenie swego życia. I jak kobieta nim zostanie matką, winna jest przenieść po kolei następujące po sobie: rozkosz i cierpienie, tak również i my dobrowolnie poddamy się cierpieniom, które nam szykuje nieubłagana, lecz prawdziwa rzeczywistość, w pełnem przekonaniu „iż gdyby nie było cierpień, nie byłoby dla nas również i rozkoszy.“ To zaś należy wiedzieć już dziś, gdy szarlatanerja i poziomość dążą do przeniknięcia we wszystkie dziedziny ludzkich działań, ślepa zaś zuchwałość rwie nas w beznadziejną dal, gdy powszedniość dnia dzisiejszego rozwiera swą paszczę w jedynym celu, by pochłonąć wszystko najlepsze w działaniu ludzkiego genjusza, stojąc u zbiegu pedanterji z odruchem emocji, pod hasłem — życia dniem dzisiejszym! Wszystko, co równa człowieka z przeciętnem zwierzęciem, obecnie wyzbyło się okowów zwietrzałej tradycji, i, jak żywioł nieodpowiedzialny, niszczy awangardę człowieczeństwa przez demoralizację.

Człowiek żyje dniem dzisiejszym wbrew swemu rozumowi, twórczość którego wczoraj jeszcze wielbił i który w innym razie takie postępowanie, jako obecny wrzód czasu, jako ludzkie krótkowidztwo, skonstatować nie może.

Bezwarunkowo, w takim czasie trudno jest skłonić czytelnika do tej najważniejszej przedwstępnej pracy, jaką jest myślenie; gdyż przeważnie bywa on nieuchwytną ofiarą bałaganu, którego handlarzami są znani ekwilibryści słowa — tego najcenniejszego narzędzia ludzkości.

Jednakowoż nie tracimy nadziei, iż liczni ludzie, których spotkać można zawsze i wszędzie

---

*) Na ten temat ukaże się w drugim zeszycie artykuł wstępny.

**) „Z powodów technicznych“... nie pozwolono nam na zainstalowanie telefonu, „kabel przeciążony“..., „nie wytrzyma“..., zato mocny jest i wytrzymuje wszystkie dotychczas skierowane przeciw niemu środki... biurokratyzm, jako jedna z zasadniczych plag rasy białej. Niech ów biurokratyzm pamięta, że nie zostawię go w spokoju. Mój „kabel“ sprawdzony jest w życiu praktycznem i wytrzymuje wszelkie reakcje. Obejść jednak wyż wymienioną uchwałę Zarządu Telefonów, drogą zmiany mieszkania, w czasie rozkwitu wybujałej spekulacji, nie jesteśmy w stanie.

obecnie, a mianowicie ci, którzy w spółczesnem nie znajdują moralnego zadośćuczynienia, lecz przeczuwają niepojęte jeszcze dla nich jutro, dotąd są obojętnymi na łączność z nami, co do konieczności ukrócenia i poskromienia frymarki siejącej dzikie i niezdrowe ziarna, pobudzającej niskie, poziome instynkty, za pomocą sądu publicznego nad nią. Mało który z ludzi zdrowo myślących t. j. z tych, którzy nie będąc pochłoniętymi korzyścią swego żołądka z krzywdą bliźniego, jak również nie widząc w balonach jadowitego gazu swej wszechmocy, zostanie milczącym, patrząc na kraczące wrony, które krążą nad cudną doliną, na dnie której jęczy, ciężko ranny, walczący ze śmiercią, okrwawiony człowiek. Lecz zapatrujący się trzeźwo, bezwarunkowo winien jest zapytać nas: dobrze, zabieracie się do sądzenia, a gdzież są prawa tak moralne, jak i jurydyczne, według których przeprowadzicie badanie i wydacie wyrok.

Zasadą sądu winna być bezstronność pośrednia, a gdzież jest miara, obowiązująca Was, jak również i waszych przeciwników, operując którą, moglibyście plusy zatrzymać po swej stronie.

Ze słowiańską prostodusznością winniśmy odpowiedzieć, iż, niestety, dotychczas takiej miary ludzkość nie posiada i obecnie jej dać nie może: ani rezydencja administracyjna cyfr astronomiczno-finansowych—zachwycający się spirytyzmem i okultyzmem, zbrojny ultimatumami Waszyngton; ani dość jeszcze obłudnie albionizujący, chytrze i nieźle handlujący Londyn; ani z przytartemi rogami Berlin; ani modnie przystrzyżony, z kusą wyżej kolan podkasaną spódniczką—stolica wyrafinowanej kosmetyki, Paryż; ani kający się w swych grzechach jakie sprawiła trzecia klasa, która jednakowoż pozostała, Rzym; ani odmładzająca szczątki londyńskiego handlarza, dodawszy do nich swoje własne, u siebie wyprodukowane, Moskwa; gdyż nie jest to rzecz instytucyj międzynarodowych, bądź to międzynarodówek, bądź to lig, jak również parlamentów i zjazdów, inaczej mówiąc nie kolektywu lecz jednostki moralnie twórczej, jako najbliższego kresu ludzkiej świadomości.

A więc leży przed nami wielkie zadanie, wyjawienia i uzasadnienia miary ludzkiego postępowania, zespół prawideł którego jest moralność. Być może na trudnej naszej drodze zdarzy się nam popełnić wiele uchybień przeciwko obecnie panującemu porządkowi rzeczy, niechaj nas winią o co zechcą, my będziemy się obawiać jedynie skażenia rzeczywistości, dążąc wszystkiemi siłami do istotnego opisania i wytłomaczenia zjawisk życiowych, zgodnie z dającem się zastosować kryterjum, zarówno wychodzącem poza granice ramek indywidualnych, jak i kolektywnych.

Wnikającemu czytelnikowi może zdawać się dziwnem to położenie, iż organ, stawiający za swe zadanie rozstrzygnięcie problematów mających ogólno-ludzkie znaczenie, wybrał dla siebie podłoże niezupełnie odpowiednie i wskutek tego mogłoby się wydawać, iż popełnia grubą pomyłkę. Jednakowoż rzecz się ma zupełnie inaczej. Chodzi mianowicie o to, iż pogląd na normalny bieg rzeczy, który jest dla nas miarodajnym, obowiązuje nas przedewszystkiem do zajęcia się rasą białą. Jak i wszelka całość, tak i całość rasy białej, składa się z części, z których każda ma swe odrębne przeznaczenie i nie może być zastąpioną przez inną. Czem właściwie jest słowianin, jaką jego rola, jakie są jego obowiązki i prawa? Na tak obszerne pytania, odpowiemy w toku naszych dalszych wywodów, tymczasem zaś ograniczymy się wskazaniem, iż słowianin jest najmłodszą odroślą, charakterystyczną cechą której jest krańcowość, zarowno w dobrem, jak i w złem, doprowadzana zwykle przez niego aż do końca. Obecnie słowianin przeżywa kryzys duchowego przekształcania się formy. Jeśli do tego przeprowadzimy paralelę życia indywidualnego, jego młodości i rozdroża, wybór w którym stanowić będzie o jego dojrzałości, to dla każdego będzie zrozumiałą rola słowianina, jako uniwersalnego podrozdziału białej rasy, który ukazuje się barjerą między przestarzałym Zachodem, a odnawiającym się Wschodem, dla tego więc jego możności potencjonalno - radykalne mają kolosalne znaczenie ogólno-ludzkie. Wobec tego, nie należy widzieć w tem nawrotu do tendencyj patryotyczno-nacjonalnych—to co człowiek przeżył, tego na nowo przeżywać nie będzie — jest to tylko nieodzownym porządkiem tej pracy, przy której przyrządzać bigos według typu istniejących organizacji międzynarodowych czwartej klasy, opierających się na tej nauce, która sama wisi na włosku, i nie widzieć różnicy w cząstkach najbardziej złożonych i najwyższych, w tworze przyrody, nazywanym człowiekiem, my nie możemy. Instynkt podtrzymując prawidłowo życie, popycha indywidua do aktu płciowego w momenty, gdy jeden z trzech systemów indywidualnej całości, a mianowicie endoksyny znajdują się w zupełnie jeszcze „zielonem" stadjum, nie licząc się z tem, iż w rezultacie tego, system wegetacyjny może podlec paraliżowi idjotyzmu, centralno - nerwowy zaś kompletnie zaniknąć.

Tak najwyższa podstawa struktury życia ludzkiego, która stworzyła i dąży do unicestwienia człowieka—uczucie, z dobrego staje się złem. Lecz życie to ruch, nie zna bezczynności i do walki z tem złem występuje młodociane samopoczucie, samopoczucie, które zostało nazwanem w języku struktury najzawilszem słowem w ludzkim słowniku. Armja, nie znająca swych obowiązków, nie przedstawiająca sobie swych wrogów, jest nie do pomyślenia. Armja winna znać nietylko liczebność i środki swego wroga, lecz przedewszystkiem jego taktykę i metodycznie przystosowywać się do niej. Zwycięstwo świadomości nad uczuciem jest zagwarantowanem przez jego młodość, lecz zanim ma posiać swe ziarno, winno się obeznać ze swemi polami, poznać klimat i obeznać się z wszelkiemi warunkami szczegółowemi, z któremi wypadnie jej się spotkać i jeżeli w tym czasie obecnie wewnętrzne ruchy, jutro przemienią się w uniwersalno - żywiołowe, świadomość nie może opłakiwać ofiary, uważając je zaś za nieuniknione, wiedząc, iż w tem wszystkiem nie zawiera się nic radykalnego, potrzebnego dla przebudowy tego świata, będzie się stopniowo przygotowywać do wielkiego zadania, przemiany

uczuciowego w świadome. W pobudzonych emocjach i myślącej pedanterji, świadomość będzie szukała pokrewnych sobie, mogących ją przyjąć teraz, gdy ona ma przezwyciężyć ostatnią i najsilniejszą reakcję, obecnie gdy prawdę zjadają „wściekłe świnie,“ a elementarną świadomość dziko tratuje się nogami.

Dobra sprawa jest mocną nieliczebnością zwolenników, lecz wartością własnej moralnej zawartości.

A zatem na stronicach „Wiary i Wiedzy“ w najbliższej przyszłości będzie się drukować tylko ten materjał, który będzie mógł dopomagać do wykazania się silnych indywiduów, dając im większą możność wykazania osobistej inicjatywy, co będzie egzaminem dla jednostek, pretendujących do nazwy misjonarzy świadomości.

Zwracamy się z apelem do wszystkich narodów, posiadających własną literaturę piśmienniczą, by tworzyły odpowiednie pisma, dla tego, by na stronicach podobnych organów, w naturalnej kolei, „znaleźć“ i rozpoznać siebie, poznawszy zaś i odrzuciwszy zwierzęcość naszej natury, która nas popycha na drogę — „myśmy wszystkiem“ — wziąć się za owocną pracę na drodze bratniej pomocy, w formie ogólno-ludzkiej kooperacji.

Bez względu na wielkość tego lub owego narodu, zarówno z racji jego liczebności, jak również z powodu jego przewagi ekonomicznej, czy to intelektualnej, każdy z nich winien wiedzieć, iż twór przyrody nie ma nic wspólnego z wytworem perfumeryjnych laboratorjów Paryża i wszystko, co ona wykazała i co wytrzymuje elementarne doświadczenia, zasługuje na najpoważniejszą względem siebie uwagę. „Chcę żyć“ należy rozumieć, winien jestem żyć, i każdy zamach na to winien być rozważanym, jako występek.

Reasumując, oznajmiamy: naszem audytorjum jest każde prawie indywiduum niezależnie od cech rasowych, nacjonalnych i socjalnych, jak również od przekonań politycznych i religijnych: naszą szkołą jest realizm; naszym nauczycielem: rzeczywistość.

Niechaj to skromne słowo drukowane będzie pierwszem wzniesieniem w pracy aktywnej ku stworzeniu tej boskiej drogi, którą się okaże świadomość dla ukoronowania genjuszu ludzkiego, jako jedynego zbawcy swego gatunku.

Dział historyczny.

I—1.

„Jam Bóg, jam Król, jam Niewolnik. Rozumem góry dźwigam, W ziemi jak robak gniję“

Tak poeta opisuje człowieka. Jednakowoż w następstwie swej pracy nie wytłomaczył nam ani wierszem, ani prozą, treści powiedzianej przez się i bodaj czy mamy prawo wymagać od niego pod tym względem tłomaczenia, dlatego iż miarą artysty bywa uczucie, tłomaczące się jak w tym razie językiem, który jest pierwszym winowajcą.

Z satysfakcją powtórzyłem tu słowa poety, gdyż poeci to najwrażliwsi oraz najwyraźniejsi głosiciele uczucia, opiewający jego piękno.

Nic dziwnego, iż w naszych czasach umęczonych, w naszym wieku, gdy krzywa uczucia dosięga wierzchołka swego uznania, zamilkły dźwięczne głosy poetów i zgiełkliwy i ochrypły wrzask teraźniejszości ich nie zastąpi. Twórczość strukturna jest aktem działalności wyższej refleksyi i ma związek z rozumem, lecz sprzeciwia się wręcz świadomości. Dlatego też mówiłem, iż nie głowa, a język jest winowajcą słów wyżej przytoczonych i nie zważając na to, słowa poety żyją nie dla tego, iż są przekonywujące, lecz iż wyczuwa się potrzeba podtrzymania ich egzystencji, wyczuwa się w nich konieczność, harmonizującą z naszym układem duchowym.

Świadomość nie osiągnie kierowniczych wierzchołków, zanim nie wytłomaczy natury uczucia, dlatego zaś przedewszystkiem musiała poznać historję ruchu życia ludzkiego oraz jej powszechność na ziemi.

Współczesne indywiduum, nawet obznajmione pobieżnie z geografją globu ziemskiego, oraz z zamieszkującą go ludnością, z tego skromnego materjału, z którego się składa jej oficjalna historja, wyniesie przekonanie, iż żył tylko mocny, mocny fizycznie, uzbrojony, zwyciężający i na podstawie tego panujący. Cóż więcej możemy znaleść w tej historji, niestety nic. Historja nie uczy nas o początku życia, z jej materjałów widać, iż mocny unicestwiał słabszego. Gdy się obserwuje ten materjał, gdy potwierdzenie tego znajduje się w życiu współczesnem, mimowoli zapytujemy się poco człowiek wojuje, wówczas gdy rozsądek jego nie może zaprzeczyć temu położeniu, które powiada: „Kto mieczem wojuje, od miecza ginie“.

Historja o której mówimy jest opartą na materjale dokumentalnie bezsprzecznym i przedstawia, jak gdyby nagromadzenie faktów, mających znaczenie historyczne. W pracy zwykłej, codziennej, uważalibyśmy wyżej wspomnianą historję za fakt zły, gdyż nie posiada ona początku, jednakże z tem należy się pogodzić, albowiem gdyby człowiek wiedział o swoim początku, wiedziałby i o jego końcu. Lecz nie można się zgodzić z tem, iż historja „silnych“ dotychczas lekceważyła tak wielki faktor historji właściwej, jakim okazuje się naród, obecnie zaś należy zbierać jej materjały w narodowej literaturze słownej. Lecz czy mamy prawo, gromadząc wszelakie podania ludowe, podawać najlepsze z nich za materjały historyczne? Na to odpowiemy, iż posiadamy to samo prawo, co ci, którzy za materjał historyczny uważali pisma oraz inne przedmioty twórczości ludzkiej. Każdy wie, iż istnieje związek między rękami a językiem, ostatni zaś jest bardziej złożonym i jeżeli nikt nie może wytłomaczyć, dlaczego człowiek oznaczył swe dźwięki tym, a nie innym znakiem, to tembardziej nikt nam nie będzie w stanie wytłomaczyć, dlaczego posiada mowę wiązaną.

Zło, które czyni wspomniana historja oficjalna, jest widoczne i wyraża się w nieprawidłowem wychowaniu człowieka współczesnego, który dotychczas sądzi iż jest dziełem pojedyńczych indywiduów,

z czem bezwarunkowo świadomość pogodzić się nie może.

Podobnież, jak najlepsza twórczość w przeszłości, nie mogła się równać z średnim położeniem, w jakim wstrzymywał człowieka jego rozsądek, szukający potwierdzenia swych przypuszczeń, w bezpośrednim doświadczeniu, twórczość zwykle dążyła objawić za pomocą swoistej logiki początek i wiedzieć koniec, którego jaskrawym przykładem okazuje się religja; tak również świadomość nie zadawalnia się jedynie skonstatowaniem zmienności, gdyż otwiera to nieograniczone horyzonty dla wszelkiego rodzaju, nieraz najwstrętniejszych komentarzy historycznych, jego zadaniem jest stworzyć historję, mającą początek i przewidującą sobą koniec, historję zaś tegoczesną może uznać jako jej cząstkę.

Brak historji, według materjałów której moglibyśmy się obeznać z rozwojem życia ludzkiego, jest oczywistym i zamiast przejmować się bezwartościowemi sporami, postaramy się ukazać wyjście z tego martwego punktu, w którym się znajdujemy. W rzeczywistości, miejsce centralne w życiu społeczności ludzkiej, zajmowała i zajmuje wojna.

Przeciw okropnościom wojny, w jaknajwięcej ją demaskującą formie, niejednokrotnie występował rozsądek, jednakowoż wszystkie jego starania, okazały się bezowocnemi, jest bezsilnym przeciwko odwróceniu wojny. Wojna jest starą, jak starym jest człowiek, różnica zaś między teraźniejszemi, a poprzedniemi wojnami jest tylko w środkach niszczycielskich. Dawniej unicestwiało jedno indywiduum drugie prymitywnie, posiłkowało się np. takiemi środkami, jak kamień, drąg i t. p., w braku zaś takowych puszczało w ruch swe zęby i nie gardziło mięsem przeciwnika.

Tak wojowali dzicy, dzicy starożytni, lecz dzicy dzisiejsi, tak nazywani kulturalni, nie znoszą mięsa ludzkiego, ze wstrętem się odwracają od zabójstwa indywidualnego, ale zato wychwalają apologję zniszczenia — zabójstwa masowe i ku temu są w zupełności przygotowani, obecnie składy ich zawierają gazy duszące w więcej jak wystarczającej ilości, by wytruć całe życie organiczne na ziemi. Lecz nie myślcie, iż dzieje się to bezprawnie, dzieje się to z prawa życia, lecz życia zamierającego, przy którem człowiek w strasznej agonji napada, bije się i męczy samego siebie, wołając o samoobronie. Ludzkość teraźniejsza znajduje się już piętnasty rok w stanie wojny i obecnie korzystając z złowieszczego antraktu intensywnych wewnętrznych przygotowań ku nowym burzliwym wybuchom, nie może nie myśleć o dniu jutrzejszym, o dniu, gdy nierozplątane jeszcze zasieki druciane nanowo zaczną się remontować i płodnie ożywająca ludzka działalność na zrytych pociskami polach, znów będzie przepędzona i zamordowaną jadowitemi kłębami gazów. Jak nie chwalebnem jest występować przed audytorjum, które aplauduje, jak nie łatwo spekulować na biedzie tych, którzy krwią swoją zraszają pola i kośćmi swemi pobielają doliny, wolę bronić prawdy wówczas, gdy przedewszystkiem wymagać będzie odemnie ofiary, dla tego więc wzmacniać ślepą demagogję mogą tylko pozbawieni rozumu, niezależnie czy mają etykiety ideowe, lub nie. Zanim odpowiem dlaczego wojuje człowiek wogóle, dla czego wojna ma charakter czysto żywiołowy, przeciw której człowiek w jego teraźniejszym duchowym ustroju nie może się ostać, zanim nie ukażę korzeni tego pociągu, który pcha człowieka na krwawe boje, nie mogę powiedzieć dlaczego ręka jednego indywiduum spuszczając kurek i posyłając śmiertelny pocisk drugiemu, zupełnie nieznanemu z którym zwykłe spotkanie mogłoby być raczej przyjacielskiem, niż wrogiem, jak niezrozumiałem jest dla nas dlaczego poeta wypowiedział się właściwie tak, a nie inaczej. Dzięki temu nie można ani się przeciwstawiać wojnie, ani jej negować, lecz dłużej w tem położeniu pozostawać nie można, jak nie można ludzkości nazywać głupią, gdyż głupcem byłby, ktoby to wygłosił, chociażby nosił nazwisko Heckla. Objektywno-materjalna strona dzisiejszej egzystencji ludzkiej społeczności, opiera się na pryncypiach wydajności pracy, których racya zawiera się w maksimum pożytecznej pracy, przy minimum straty czasu. W tem człowiek kopjuje twórczość przyrody, w tej dziedzinie, gdzie w minimalnej przestrzeni, koncentruje ona maksymalne, potencjonalne możliwości. Jedynym z więcej złożonych podobnych centrów zjawia się organizm w rodzaju ludzkiego indywiduum. Śledząc ruchy indywiduum, przyjmujemy od niego, najwięcej złożone — jego słowo.

Wszelkie starania ludzkie dla wytłumaczenia przyczyn współdziałania rąk z językiem, słowa z dziełem, dotychczas nie osiągnęły celu i dotychczas nie wiemy, w jaki sposób słowo staje się dziełem i naodwrót, inaczej mówiąc spotykamy harmonję i dysharmonję, lecz nie możemy ocenić t. j. powiedzieć o faktycznem ich znaczeniu i kierunku ich ruchów. W części objektywnej życia strukturnego, koronującej jego harmonję, najcharakterystyczniejszym dla człowieka, różniącym go od pokrewnych mu istot, jest konstrukcyjne stworzenie przez człowieka, bezdusznego sobowtóra nazywanego maszyną. Nie widząc maszyny, lecz tylko ujmując jej pracę za pomocą wzroku lub słuchu, możemy nietylko określić system jej konstrukcyi, lecz i jakość jej pracy. Ten twór ludzki po drodze do dysharmonji, to maszyna — narzędzie, mające wartość tylko w rękach ludzkich, ale nie jest organizmem, który na wyższym stopniu ruchu, okazuje się złożonym centrem niewymiernie potencjonalnych możliwości. Organizm posiada to, czego brak maszynie, która jest stworzona w przeciwieństwie tak subjektywnem jak i objektywnem, w znaczeniu strukturnem, warunków organizmu, gdyż „boi się“ ona ruchu, zużywając się od samego jego początku, albowiem każda całość konstrukcyjno-dysharmonijna, nie mogąca dać rozwoju harmonijnego, jest nietylko antystrukturnym tworem, lecz i bezsilnym jako środek do określenia życia ludzkiego.

Maszyna więc jest li tylko uniwersalno-pomocniczym, nie zaś radykalnym środkiem, w walce o byt. Człowiek rozumie dźwięki maszyny, gdyż źle czy dobrze, jednakowoż on, skombinował jej ciało. Ludzie znają się wzajemnie przeważnie dzięki wygłaszanym przez się dźwiękom, lecz, niestety, słowa w ostatecznym rezultacie są przez nas przyjmowane podświadomie, nie zważając iż mają faktyczne znaczenie. Słowo, to jakby nic a zarazem wszystko,

jakim sposobem przenika do naszego organizmu i wywiera na nas to silne działanie, tego nie wiemy. Dla tego, kto nie chce dawać łatek na tym kostjumie, który ich więcej nie wytrzyma, nie dla pustaków przelewających z pustego w próżne, lecz dla ludzi serjo, ograniczoność współczesnej wiedzy i wązkość jej poglądów jest widoczna. Ludzie nie znają się wzajemnie, ponieważ im niewiadomo kto lub co jest ich stworzycielem, podstawą ich bytu, zarówno cielesnego jak i duchowego. Lecz rozstać się, tembardziej pozbawić się myśli odkrycia tajemnic przyrody, człowiek, wskutek swej struktury, nie może i żadne przeszkody na tej drodze go nie powstrzymają. Ma-li człowiek ku temu prawo? Prawo struktury wywodzi się z tej zasady, przy której wszelka dojrzała dysharmonijna całość, znajdując się w rodzinnem środowisku, lub będąc pomieszczoną w odpowiedniem, niezwłocznie wstępuje w współdziałanie z kontrahentami harmonizującej całości, usilnie dążąc do rozszerzenia się zupełnego i usunięcia tej ostatniej.

Rezultat stosunku wzajemnego do siebie określa się: dla całości dysharmonijnej jakością potencjonalnych możliwości; dla harmonizującej—stopniem własnego ruchu. Antagonizm, jako zasada ruchu, nie prosi, lecz usilnie wymaga, by go uwzględnić, gdyż ruch bez sprzeciwu jest nie do pomyślenia, co stosuje się również i do rozwoju. Człowiek w swem życiu powszedniem, posiada odpowiednio do swej struktury wybór i w naszych poszukiwaniach początku i końca nastręcza się pytanie, rozszerza się ten wybór na początkowe i końcowe zasady, inaczej mówiąc: jest-li wola ludzka wolną, lub też nie, t. j. żyje-li tylko człowiek tak, jak chce, czy też jest wyższy, kierujący nieświadomie dla swego, lecz wszędzie i zawsze rządzący nim motor, bądź to nazywany Bogiem, sądem historji, przyrodą, przeznaczeniem, fatalizmem i t. d., to przedewszystkiem; powtóre są-li nasze ruchy bezwiedne, lub nie i po trzecie, czy jest potrzebnym cel w życiu i czy zadawala ludzkość wyjawiona dotychczas dążność do celu. Gdy człowiek choć na minutę zatrzyma się w swej walce o byt strukturny i wspomni wszystko widziane przez się w przyrodzie żyjące niezależnie od jego chęci lub niechęci, gdy widzi żywiołowe objawy przyrody i nie znajdując zadawalających odpowiedzi na interesujące go pytania, wiedząc, iż życie jego indywidualne równa się tylko chwili w porównaniu z życiem wszechświata, będąc kierowany własną strukturą, szuka kierowniczej rozsądnej wielkości, widomej wszechświatowej harmonji. Chce żyć i żyć bez końca, lecz nie znajdując klucza swej własnej psychiki, wierzy w nieśmiertelność duszy, mimo swych wysiłków i tworzy odpowiednie królestwo niebieskie.

Jeżeli najlepsze w objektywno - strukturnej twórczości — maszyna, przy świadomem określeniu nie okazuje się radykalną, dla mającego nastąpić dysharmonijnego przejścia człowieczeństwa i jeżeli odgrywa tylko rolę instrumentu w budowie dla siebie trumny przez człowieka, według wskazówek matki i grabarza czem określa się struktura, to czyż nie znajdziemy radykalnego w czem innem więcej wzniosłem, a mianowicie apologji subjektywnej twórczości—religji, albowiem jest to największy traktat najlepszych uczuciowych pobudek, pełen wewnętrznej treści, jak zagadkowy i tajemniczy sfinks w ludzkiej pustyni, stojącej przed nami i bezustannie twierdzącej: odgadnij, odgadnij, i jeszcze raz mnie odgadnij.

Dział religijny.

II—2.

„Szczęśliwy! Lecz jak mało takich szczęśliwych w nasze dni, wśród masy chorych i rozbitków, których tak wiele widzim my, by skłoniony doświadczeniem machnął ręką na ten kram.“

Te słowa przeczytałem szesnaście lat temu w jednym z tygodników misjonarskich kościoła wschodnio-greckiego w Petersburgu, wówczas już zwróciły na się moją uwagę, dlatego też pamiętam je dotychczas, zapomniawszy resztę, w tej liczbie i nazwiska ich autora. Te godne uwagi słowa nie zestarzały się dotychczas, może to potwierdzić każdy, kto oficjalną starzyznę nie przyjmuje za radykalne podłoże swego życia i chowanie się pod nią w podobnym razie nie uważa za normalną potrzebę. Słowa te są tak wymowne i głębokie w obrazie przez się omawianym, iż bodajże nie wymagają objaśnienia, bez jednego dźwięku dopełniającego są zrozumiałe dla tego, kto jest przygotowany przez życie do zrozumienia ich, by zaś zwrócić uwagę na ludzi innego pokroju, na to czas nam nie pozwala. Przejdziemy do religji i powiemy parę słów o tem dziele najuniwersalniejszem ducha ludzkiego w przeszłości, mającem w swych tajnikach nader zbliżone do naszej przyrody wartości, co świadczy o gorącem, zaledwie się chylącem, lecz nie niknącem dążeniu i współczesnej społeczności, do wykazanych przez się objektów. Gdybyśmy zaczęli wyliczać, li tylko określenia religji, znajdujące się w literaturze w całej jej różnorodności, to starczyłoby go na lat kilka — „zwięzłość jest duszą mądrości, wielomówność jej krasą”. Wyrażając się po staremu, będziemy mówili o duszy, gdyż istota myśli nie wymaga upiększenia. Przedmiotem naszych rozstrząsań jest człowiek i idąc po drodze szukania racyi bytu jego życia, postaramy się nie robić ani kroku, poza swemi prostemi zadaniami. Przyjrzyjcie się ruchom dziecka, żyje, więc rusza się, nietylko wtedy, gdy z radosnym licem obserwujecie każdy jego ruch, nie może ono być spokojnem i przy waszych nerwowych okrzykach na nie, zapomina ono o waszych karach przy pierwszym waszym uśmiechu. Tak indywiduum, liczebnie mizerna cząstka wielkiego człowieka, zachowuje się w perjodzie swego dzieciństwa. Zupełne przeciwstawienie znajdujemy w indywiduum w czasie jego starości. Gdy obserwujemy ruch maszyny, muskuły nasze się natężają, dowiedziawszy się zaś o pożytku, który maszyna przynosi, chciałoby się pokłonić przed jej twórcą, jednakowoż poznawszy konstrukcję, szukamy sposobu jej udoskonalenia. Ludzkie rysy charakteru: honor i duma — nie godzą się z modlitwą. Ideał religijny wymaga bezwarunkowego przyznania się do swej niedostatecz-

ności, w obecnym swym stanie. Każdy organizm znajdujący się w określonem stadjum ruchu harmonijnego dąży do spokoju. Odkładając tymczasem rozmowę o maszynie, jako o środku, przy pomocy którego człowiek część swej roboty wkłada na siły podwładne mu przez jego własną twórczość, albowiem o jej twórcach będziemy mówić oddzielnie, teraz wspomnimy o części objektywnej, całości nami rozpatrywanej, panującej w najbliższej nam tak nazwanej kulturze antycznej, oraz szczególnie głośnej przy zastosowaniu się do nowych potrzeb ludzkości naszych czasów. Obecne jej sformułowanie, wzięte przezemnie z literatury angielskiej — „impuls, lecz nie cel świadomy, jest pierwszym bodźcem czynów ludzkich". „Dla materjalistów celem życia jest wypełnienie tego przeznaczenia, do którego skłania człowieka jego dążenie". Byłoby bardzo dobrze, gdybyśmy mogli otrzymać odpowiedź na pytanie czem jest impuls. Odpowiedź jednakowoż podobnych „uczonych" materjalistów, jest również niezrozumiała, jak i ich rewolucjonistów o królestwie ziemskiem, w którem będzie wyłączonym bez wszelkich tłómaczeń antagonizm. Kogo zadawala religijne tłómaczenie o królestwie niebieskiem, ten nie ma podstawy wątpić w szczerość materjalistów, albowiem to ich dążenie; co się zaś tyczy jakości tych dążeń, wyłączywszy możliwość moralno-twórczej jednostki i dotychczas nie zwoławszy żadnej konferencji, pozostawili pytanie „otwartem". Głębokim jest początek i tragicznym koniec. Dziwią nas tylko głębokie rany na żywem ludzkiem ciele, które się objawiły niepojętym dla nas sposobem. Pytamy, jeżeli swego czasu neronizm otrzymał śmiertelny subjektywny policzek, to czemuż stare popędy znowu owładają człowiekiem. Rzecz w tem, iż pierwszy subjekt będąc wyjawionym przez objekt, ze swej strony winien współdziałać w wyjawieniu drugiego subjektu i jeżeli rola pierwszego subjektu jest ograniczoną określoną harmonją, to drugi subjekt doprowadza całość do dysharmonji. Częścią drugiego subjektu w uczuciowo-intelektualnej całości białej rasy jest nauka, ta nauka, która nie zna ani swych praw, ani obowiązków. Jej twórcy trudzą się uporczywie zbierając materjał, którego wartości często nie rozumieją. Niekompletność systemu drugiego subjekta jest jasną, jego związek „krwi" z systemem pierwszego subjektu, jego ślepe, młodociane subjektywne porywy na drodze swego ruchu, popychają go do współdziałania z objektem. Drugi subjekt, będąc produktem prawidłowego przebiegu rzeczy, karmiąc się objektem, winien to kompensować drogą realizacji reszty jego potencjonalnych możliwości. Nauka nie może się uchylać od konstytucyjnych prawideł drugiego subjekta, których istota zawiera się w czynności duchowej. Dlatego nic dziwnego, iż rewanż objektu, wydawszy subjektywny impuls w najmłodszej latorośli całości słowiańskiej, odwraca się od teorji tegoczesnej nauki i użytkując tylko jej praktyczne wskazówki techniczne, orjentuje się według rasy żółtej. Sumienny badacz, naturalista i historyk w odkryciu znaczenia samobójstwa winien prowadzić swe doświadczenie nad indywiduum, nie podczas momentu samobójstwa albowiem sam ten akt dokonywa się spokojnie i machinalnie, głównie zaś w tych trudnych dla indywiduum momentach, gdy w przeciągu czasem nader wielu lat swego życia przygotowuje się ono do aktu samobójczego. Ten, kto uważa za kierownicze dla siebie objektywne dążenia, ten jest już niezdolnym do twórczości. To dążenie, do którego skłania najgorsze w ludzkiej strukturze, nie rozumie logiki, nie posiada etyki i jego zwierzęca estetyka jest ślepym odruchem na drodze zadośćuczynienia uczuciowym nakazom; jest bezmyślnem szukać w nim celowości, gdyż jest to ruch, nie zaś rozwój. Gdzie niema świadomości, tam nie może być celu, przez który należy rozumieć ogólną sumę realnie mogących być osiągniętemi cenności, harmonizujących z naszym duchowym ustrojem i mogących być osiągniętemi w procesie naturalnego biegu rzeczy. Z królestwa ziemskiego przejdziemy do królestwa niebieskiego. Celem życia religijnego człowieka jest osiągnięcie królestwa niebieskiego, przez wypełnianie prawideł odpowiedniego sprawowania się, które gardzi środkami materjalnemi. Celem i środkiem bywa słowo. „Na początku było słowo i słowo do Boga, Bóg zaś był słowem".

Człowiek czcił wszelakie siły przyrody, od których według jego mniemania zależało jego życie i na apologję swej twórczości uświęcał słowo. Nie możemy znaleźć niczego, co mogłoby względnie do swego ruchu przewyższać myśl człowieka, dlatego więc uświęcenie jej dysharmonijnej całości, nazywanej słowem, zasługuje na największą uwagę, albowiem jest to największa cenność w twórczości religijnej. Obraz, w którym „łabędź porywa się w obłoki, rak cofa się wtył, szczupak zaś ciągnie do wody", spodziewam się, iż przedstawi sobie myślący czytelnik według określonych tu szkiców. Czem powinien operować prawodawca nowej ery? Jest oczywistem, iż ten materjał, który mu dostarcza historja, religja i nauka, w jego surowym składzie, nie wystarcza mu. Winien opracować, zsystematyzować, wnieść nowe słowo, które mogłoby się rozrosnąć w potężne drzewo, skrywające pod swemi konarami życiowe obozowisko; powinien ukazać ludzkości jej cel i środki dla osiągnięcia go. Ponieważ zaś cel wymaga środków podporządkowując je sobie, oczywiście musimy zacząć od celu. Słowo Zło, w tłomaczeniu religijnem pochodzenie swe zawdzięcza słowu Dobro. Dotychczas religja nam nie tłómaczy, dlaczego dobro porodziło zło; dopiero teraz potwierdza się tą zasadą, iż harmonja wiedzie za sobą dysharmonję. Religja powiada, iż ten świat powinien przemienić się na inny, mający inną strukturę. Rzeczywiście, lecz zarazem należy pamiętać, iż struktura poprzedza ruch, ten ostatni zaś ze swej strony poprzedza strukturę, co tworzy tu konieczny nieprzerwany łańcuch niepowtarzających się ogniw, które w swej budowie nie mają równowartości. Zło jest silnem swą młodzieńczością. Na jego działanie reagujemy wszystkiemi fibrami swej jaźni i to dlatego, iż w jego zasadzie są wielkie cenności, uprzedzające nas o tym akcie, który winien unicestwić wszelkie zdobycze ludzkiego genjusza. Każdy ruch odwierciadla się przy zestawieniu z sobą więcej intensywnego, dlatego więc klęczenia przed tem, co traci regulatywne wzniosłości, jak również pasywny stosunek do tego, co grozi

życiu, jest równoznacznem ze śmiercią. Każdy cel nie widzący w ruchu środków, przeczy progresywnemu biegowi rzeczy, wskutek czego bywa nieosiągalnym. Wobec tego widzimy, iż cel bez środków jest nie do pomyślenia. Bez realizacyi wszystkich potencjonalnych możliwości swego ciała, przedewszystkiem nie możemy osiągnąć trymfu ze strony duchowej swej jaźni, nie możemy osiągnąć jego celu, jak dobrym by nie był. Oto dlaczego łamiąc okowy tradycyi religijnej na arenę życia świata wypływa materjalizm. Zjawia się przedewszystkiem dlatego, iż moralno-religijna norma nie odpowiadała naturze naszej jaźni i nie mogła wskazać praktycznego zastosowania dla swych cenności. Lecz sekret tkwi w tem, iż ani twórcy słowa świętego, ani jego adepci nie znali i nie znają jakości jego przyrody, głębi jego korzeni. Religijna, podobnie jak i każda strukturna twórczość— nieświadoma. Jednakowoż prawidłowość dokładna w słowie, proroctwach, objawieniach, tembardziej mądrości narodowej, pokazała się o tyle dokładną, iż język ogólny, który je wyraził i obecnie potwierdzi ich prawdziwość, w wielu razach przewyższającą odkrycie współczesnej nauki. Charakterystyczna różnica współczesnego języka polega na tem, iż jego ruch poprzedza się innym centrem, regulatorem którego jest świadomość. Tylko w odkryciu tajemnic religijnych i realizacji ich czynności leży droga realnej dążności do celu; tylko po rozebraniu starego można budować nowe. Stworzenie nowego jest podyktowane łącznością czynników naszego bytu. Potrzeba normy moralnej wyczuwa się przez wszystkich, gdyż zastąpić jej nie może, niegruntowana norma jurydyczna objektu, obecnie demoralizująca ludzkość.

Lecz stworzyć normę moralną bez wytłomaczenia struktury oraz jej ruchu, jest rzeczą niemożliwą, dlatego więc musimy się zwrócić do nauki, która jakoby, powiadają, prowadzi do szczęśliwości ludzkiej.

Dział naukowy.

III—1.

„Rozwiążcie mi życia zagadkę,
Wiecznie smutne i trwożne pytanie,
Co człowiek sobą przedstawia,
Ku czemu dąży i idzie!“

Te pełne tragizmu słowa, wyrzekło indywiduum należące do całości objektywnej i nie zważając na to, iż ów żyd z racyi swego składu należy do drugiego subjektu tej całości i miał skłonność do zajmowania się filozofją, okazał się jednakowoż bezsilnym do rozwiązania tego, co gnębiło jego duszę. Tłomaczy się to tem, iż objekt nie jest w stanie samodzielnie wyjawiać potencjonalności struktury, wobec zakończenia formowania pierwszego subjektu, który skrywa w sobie wielkie możliwości zarówno ruchu jak i kontrruchu, przedstawiając się jako arena walki objektu z drugim subjektem, za inicjatywą ruchu. W takim perjodzie swego ruchu, objekt tworzy tylko warunki dające możność wykazać nowe. Powtórzywszy te słowa przedtem nim choć jednem słowem poruszymy obecną naukę, w najlepszym razie możemy otrzymać odpowiedź: „Pytaniami o pochodzeniu budowy świata oraz o sensie i celu tegoż, zajmuje się nie nauka, lecz filozofja, oświecać zaś świat z punktu widzenia uczucia, jest rzeczą nie nauki, lecz sztuki.“ Jednakowoż dążąc do władzy wszechświatowej, adepci nauki, powiadają: „Do nauki, a nie do bóstwa należy od dzisiaj władza nad światem, do nauki — dobrodziejki i oswobodzicielki ludzkości.“ Trudno jest zachować tradycję religijną, pracując owocnie na polu nauki; osobliwie trudno jest naturaliście, gdy z myślą o celowości świata, mówiąc jasno, nie ma nic do roboty. Obecnie, więcej niż kiedykolwiek, należy każdemu naukowemu pracownikowi uznać i mocno zapamiętać słowa odpowiedzi Laplace'a, daną przez niego Napoleonowi na pytanie, dlaczego ów nie używa słowa Bóg, — „takich hypotez nie potrzebujemy.“ Lecz zamiast się sprzeczać, wolę przedewszystkiem przypomnąć, iż podobnie, jak w twórczości religijnej i wogóle literackiej, człowiek wyjawił wszystkie potencjonalne możliwości pierwszego subjektu w słowie, to nauka przedstawiła go nam w cyfrach. Oto dlaczego przedewszystkiem po stworzeniu ostatnich form religji, z filozofji pozostała li tylko kopja jej minionej wielkości. Była „królowa nauk“ musiała ustąpić swego miejsca matematyce.

Równocześnie z chronicznym kryzysem religji, która utraciła dominujące stanowisko w czołowem ludzkiem środowisku, wiek dwudziesty zaczyna się od kryzysu matematyki. Tym sposobem i dotychczas upadek filozofji, religji i nauki trwa i żadne techniczne zdobycze nie są w stanie kompensować utraty orjentacji światopoglądu oraz zapatrywań nań. Dlatego pojmowanie świata jest pozostawionem naturalnemu biegowi rzeczy. Rzeczywiści pracownicy ze wspomnianych dziedzin kardynalnej ludzkiej działalności nie mogą się przejmować współczesnemi socjalnemi błahostkami, przeplatanemi polityką, widocznego kłamstwa, demagogji i gwałtu. Położenie bezwarunkowo nienormalne i pozostawać takiem długo nie może.

Wszelkie mistyczne dociekania, pogłębiają tylko trudność rozstrzygnięcia leżących przed nami zadań i antinaukowe występowania podrywają tylko autorytet ludzkiego genjusza w jego ostatecznem formowaniu się. Świadomością moralnej odpowiedzialności i trudnością orjentacji w tak złożonem położeniu chwili obecnej, postaramy się złagodzić naszą wewnętrzną sprzeczność do minimum. Odłożywszy iluzje o zakończeniu nauki wogóle, co nie harmonizuje z jej istotą, gdyż wszelka historyczna dyscyplina, niedopuszczająca krytyki swych fundamentów, mówi o swem przeżyciu, czego przykładem jest religja. Harmonja nauki dosięgła swych granic, obecnie jak nigdy wymaga syntezy. Potrzebę myśli łącznej uczuwa każdy uczciwy pracownik nauki, lecz przy tem trzeba się wyrzec pochlebnych tytułów „dobrodziejki“ i „oswobodzicielki“ i trzeźwo spojrzeć na faktyczny stan rzeczy. Dary genjusza ludzkiego nie mogą być zmonopolizowane. Święte życie ludzkości przewyższa wszelkie świętości i owocną pracą może być li tylko taka,

która swą działalność prowadzi pod znakiem zbawienia go.

Z tego, co było powiedziane, czytelnik może wywnioskować, iż ludzkość zginie przy pierwszych na serjo dysharmonijnych wstrząsach ze wszystkiemi swemi maszynami, jeżeli tylko nie odkryje tajemnic organizmu i nie wyzyska ich w celu zmiany konstytucyjnych źródeł swej istoty. Dwojaka miara materji przemawia za tem, iż jej formy w procesie dysharmonijnym nie mogą być zachowane. Nauka dawno już to przeczuwała i na drodze ku objektywnym wierzchołkom, rachując się ze swą niemożnością wyjawienia moralnych ideałów w antagonicznem współdziałaniu z religją, obchodząc ją flankiem, przyglądała się jej organizmowi.

Brak logiki nie dawał możności nauce objaśnić życie organizmu, ruchy którego nie mogłyby być zaliczone do pomocnych matematycznych prawideł, któremi operowała w świecie nieorganicznym. Współczesna nauka jest cenną, jako uniwersalne nagromadzenie eksperymentalnie zdobytego materjału i wszelkie jej wywody dla przyszłości szczególnej wartości nie przedstawiają, gdyż brak psychologji, jako zasadniczej dyscypliny naukowej, paraliżował naukę nietylko w dziedzinie etyki, zagradzając drogę do socjologji, nie mówiąc o wyższej estetyce i jej celowych dążeniach, ale i nie dawał możności chociażby powierzchownego wytłomaczenia organizmu, gdzie konieczną była logika. Teraźniejsza nauka jest dyscypliną opisową, bezwarunkowo jedną z lepszych działalności ludzkiej, jednakowoż jako opisowej, nie mogą być jej fundamenty ogólnie obowiązującemi. Czas intensywnej opisowej pracy zbliża się do końca i dalszy ruch postępowy nauki jest możliwym tylko przy obecności aktu objaśniającego, któryby mógł zrealizować wszystko osiągnięte eksperymentalnie w przeszłości i teraźniejszości t. j. któryby kwalifikował naukę.

Centrem naszej uwagi jest organizm, dlatego więc przejdziemy do nauki ewolucyjnej, która pretenduje do historji strukturnej kosmosu i ma, w zależności od siebie, z racji swego wyjątkowego położenia, szereg związanych ze sobą naukowych dyscyplin. „Au choc des opinions jaillit la verité". Jednakowoż nie zważając na to, iż wymiana różnych sobie zdań w nauce ewolucyjnej, dosięgła swego krańca, prawda dotychczas nie jest wyjawioną; nauka ogólno-biologiczna przedewszystkiem przeżywa kryzys niebywały. Grecki „wypadek", który się powtórzył w „doborze naturalnym", nie widzący miary prawnej, nie odpowiadający na pytanie, jak i dlaczego zmieniły się organizmy, nie mógł zbawić nauki, lecz tylko odroczył jej rozkład, okazując się do pewnego stopnia ideologiczną przesłanką. Eksperymentalność nauk biologicznych ostatnich dziesięcioleci nie mieści się w takich bezpodstawnych ramach i wczorajsi adepci wypadku, gotowi są znów uchwycić się niepojętego dla nich, więcej mistycznego, niż pozytywnego, nazywanego „siłą życia", a wszystko to ze strachu przed rozwalającem się korytem. To wszystko jest prostem następstwem tego położenia, siłą którego „natura simplex est", świat zaś najwięcej i złożoną zarazem chaotyczną jednostką.

Nie wiedząc, iż Kant, dziecko swego czasu, to słowa jego—„dajcie mi materję a zbuduję z niej świat"—można uważać za chaos w jego głowie. Wszystko ma swój czas, dlatego, nie znajdując prostoty w przyrodzie i nie widząc chaotyczności w świecie, pozostawimy niewzruszonemi zasługi Newtona, jako syna swego czasu, to samo można powiedzieć i o Darwinie, Lamarku, Linneuszu, Mendlu, Lozzi'm, de Frize'm, szkole Morgana i wszystkich, kto może być wspomnianym równorzędnie z temi wielkiemi imionami, gdyż każdy z nich wniósł, w rzecz ogólno-ludzką, właściwą swej intelektualnej wielkości, okruszynę prawdy, wziętej przez się z okalającej nas rzeczywistości. Lecz w swym ruchu naprzód winniśmy pamiętać, iż położenie blizkiego nam Bakona, „natura non vino ur nis perendo", w założeniu odegrało swą rolę historyczną.

Stosunek pasywny do sił objektywnych przyrody, tembardziej uleganie im, przeczy położeniu świadomości, dlatego więc przy pomocy sił subjektywnych winniśmy wystąpić z niemi do otwartej walki, czas nastał ku temu. Ten, kto jest w stanie ocenić siłę ludzkiego genjuszu, kto nie zdolnym jest położyć dobrowolnie głowę na szafot kata, kto w progresywnym rozwoju jest zdolny widzieć najlepsze warunki dla procesów biogenezy, socjogenezy i ontogenezy, ten powinien wiedzieć, iż w ruchu strukturnym niema progresu, gdyż wszystko, co dotychczas było uważanem za progres, jest li tylko stanem strukturnym. Progres jest możliwym li tylko w pracy zgodnej z celową świadomością ludzkiej istoty, mającą formy konstrukcyjne, oraz któraby zwracała uwagę na odpowiedni ich rozwój. Przyszła nauka — to badania zjawisk, podanych zasadniczo w ogólnie obowiązujących z jednej strony strukturnie kosmicznych, z drugiej zaś progresywnie kosmicznych zasadach systemu. Zachodzi pytanie, czy może obecna, różniąca się hypotezami, nauka rozstrzygnąć samodzielnie własny swój kryzys. Odpowiedź na to pytanie jest związaną z sądem o filozofji i poruszymy je zlekka w dalszym ciągu, tymczasem powiemy, iż ślepe szczęście pozostaje ślepem i będzie niem dotychczas, póki go nie zastąpi sens.

Dział filozoficzny.

IV—1.

„Poznaj samego siebie"!

Przeszły lat tysiące, wiele się zmieniło w życiu ludzkości, wielu się zrodziło i pomarło, nie przestając żyć po dzisiaj, genjalnych jej synów, lecz wszystko, co jest związanem z imieniem w przeszłości, ustępuje temu, co jest jego pozbawionem. Starożytni grecy, są narodem, w twórczości którego odzwierciadla się wszystko najwznioślejsze w ludzkości poprzednich czasów. Przy bliższem badaniu twórczości greckiej, okazuje się, iż większość wielkich imion, które dotąd są wspominane wszędzie i zawsze przez białą rasę, ma legendarne pochodzenie. Głębia twórczości narodowej i obrazowości

jego myśli, wymagała idealizacji za pomocą jednostki. Logika objektywna jest tu zachowaną jak najściślej, w procesie ruchu harmonijnego której zrodziło się to, co stworzyło obecną kulturę. Peryod dysharmonijny posiada tę charakterystyczną osobliwość, iż w jego przeciągu intensywnie się dźwigają, żyją wszystkie cząstki całości. W tym czasie rodzi się w strasznej agonji nietylko to, co jest powołanem do natychmiastowego życia, lecz i to, co się przeznacza ku życiu w odległej przyszłości. Przyzwyczajeni do ruchu równomiarowego, unormowanego w zjawiskach przyrody, do tego co określa się zasadą „przyroda skoków nie czyni", gotowiśmy uważać za nienormalny peryod dysharmonijny t. j. ów czas, gdy „przyroda robi skoki", a co do tego prowadzą się spory. Widząc przed sobą nieobjętą przestrzeń działalności, w przekonaniu iż życie indywidualne jest zbyt niedostatecznym, mizernym momentem czasu, gotów jestem wyrzec się snu, o ile to w mej mocy, zarazem nie mogę pozwolić sobie na rozkosz tracenia czasu na bezużyteczne spory. Spór zwykłej treści jest niedopuszczalnym dla każdego świadomego indywiduum, widzącego przed sobą człowieka strukturnego, w całej różnorodności jego indywiduów, jako ofiary bezwoli swych namiętności. Świadome indywiduum winno uważać za występek dla siebie lekceważenie ludzkiej wspólnoty i indywiduów. Wszystko, co człowiek wyjawił tak w dobrem, jak w złem, wyjawił nie dla tego, iż chciał, lecz dla tego, iż powinien, albowiem człowiek nie wydał ani jednego dźwięku i nie oznaczył ani jednej kropki bez tego, by nie wykazać potencyonalności swej struktury, będąc tym środowiskiem, w którem się krzyżują wszelkie kwestje mogące być uznanemi przedewszystkiem za pomocą systemu zmysłowego.

Każdy ruch podlega prawomiernemu biegowi rzeczy, pochodzącemu po pierwsze z właściwości struktury, po drugie zaś z intensywności ruchu i ma odpowiednią normę, dlatego zamiast sporu będziemy wiedzieli, iż harmonijna norma jest jedno, dysharmonijna zaś drugie. Gdy człowiek rządził się normą harmonijności, to czując wpływ sił objektywnych i szukając w nich ratunku, musiał „drugą osobę" wprowadzić przez „ognisko". Norma dysharmonijna w warunkach zewnętrznych, zmusza człowieka widzieć kierujące jego życiem podstawy. W pierwszym razie maszyna jest złem, w drugiem zaś—zbawieniem. Jeżeli człowiek, a raczej indywiduum, jest centrem w którem się krzyżują wszystkie podwaliny wszechświata, to poznawszy go będziemy mieć pewny klucz do odkrycia i zrozumienia wszystkiego, co w normie nas interesuje i co więcej wymaga usilnie swego rozstrzygnięcia. Oto dla czego tak są drogiemi i blizkiemi trzy słowa pozostawione nam przez ściany delfickiej świątyni- „poznaj samego siebie". Autora tych słów nie znamy, jak i nie wiemy, kto je umieścił na ścianach świątyni, wiemy tylko, iż jest to wielką prawdą, do której dążymy jako do centru subjektywnego, poprzez nakazujące nam więcej przekonywające subjektywno-objektywne współdziałania, aniżeli te których produktem normy harmonijnej okazywaliśmy. W tłomaczeniu rosyjskiem te trzy słowa składają się z 16 liter; $16 \times 3 = 48$; $4 \times 8 = 32$; $3 + 2 = 5$. (Wskazałem tu na język rosyjski, jako na narzecze, którego używam w swej pracy dociekania, i wobec jego wyjątkowej oryginalności pozostawiam oryginał swych prac w takowem, sądząc, iż przyszły filozof i naturalista niezbędnie będzie z nim obznajmiony).

W rzeczywistości jak intensywnem jest życie nasze. Wczoraj jeszcze zachwycaliśmy się darami ludzkiego genjusza, ofiarowanemi nam w prawie, pozatem zachowania materji, energji, dzisiaj zaś wyczuwamy niedostateczność ich sformułowania. Wczoraj jeszcze zadziwiało nas radio, dzisiał zaś stało się przedmiotem powszechnego użytku. Wczoraj jeszcze gotowiśmy byli sądzić, iż zawojowaliśmy powietrze, dzisiaj zaś widzimy zaledwie kroplę wziętą nami z nieobjętej przestrzeni i niewymownie nam jest przykro nie znając wartości tej kropli, lecz przykrość owa zmniejsza się wtedy, gdy uświadomiamy sobie, iż jeżelibyśmy zawładnęli kroplą t. j. mogli ją objaśnić, wówczas zwyciężylibyśmy ocean. Obecnie nietylko zachwycamy się „królową świata" i bezustannie przypatrujemy się jej cieniowi, chcemy znać istotę entropji. Jak by nie były wielkiemi i owocnemi trudy atomistyki, jednakowoż nie jest ona w stanie nas zadowolnić.

Męczące, „dlaczego?", zawsze i wszędzie jest z nami. Wszystkie tłomaczenia, które zadawalały nas wczoraj, okazują się nie wystarczającemi wobec elementarnej krytyki dzisiaj. Nie będziemy się oszukiwać, każdy wierzący i nie wierzący naszych czasów w równej mierze przemęczył się rozmową i wymaga dzieła, pod którem należy rozumieć najlepsze, godne wielkiej nazwy „człowiek". Lecz któż winien zrobić początek w myśli ludzkiej? Rozlegają się różnorodne okrzyki: „Z powrotem do Kanta!" „Naprzód razem z Epikurem!" i t. p. lecz każdy okrzyk jest tylko znakiem niemocy. Znajdują się nawet tacy „uczeni", którzy negują znaczenie myśli filozoficznej. Nie odpowiadam za „osłów bourdonowych" i wiem, iż współczesna nauka w swej zdrowej części, znająca tylko pracę nie zaś bałagan, nie może przyjąć odpowiedzialności za podobne wystąpienia i lepiej będzie, gdy o tem wszystkiem, jak i o tem, czy filozofja jest nauką i t. d. tymczasem zamilczymy. Wracając do rzeczy powiemy: metoda nauki współczesnej, jej praca badawcza prowadzi się od skutku do przyczyny; metoda filozoficzna, metoda wyjawienia pochodzi od przyczyny do skutku.

Każdy rzeczywisty pracownik naukowy, zna cenę hipotezy naukowej. jak wie i to, iż zasadnicze hipotezy to nie grzyby, lecz produkt myśli i tem więcej przyjmie cały system filozoficzny, obejmujący całą wiedzę ludzką i jednoczący dwie dotychczas nieprzejednane sfery ludzkiej działalności duchowej.

Przewaga systemu w porównaniu z różnorodnemi hypotezami oddzielnych naukowych dyscyplin jest oczywistą.

Obie metody są w zupełności uzasadnione, lecz nie mogą nigdy być równowartościowe. Obowiązki poprzedzają prawo. Filozofja powinna wskazywać drogę ludzkości i kierować pracami badawczemi na wyjawionem jej logiką, polem naukowej działalności Jeżeli filozofja nie kieruje, wówczas nie istnieje. Za proste uważamy to, cze-

go nie rozumiemy i za nieuzasadnione to, czego nie możemy wytłomaczyć. W przyrodzie niema nic prostego, nic nieuzasadnionego. Bierzemy ziarno byle jakiej rośliny, rozwieramy je i nie znajdując nic osobliwego, powiadamy: proste, zwyczajne. Czy nie tak? O, wręcz nie tak! Ten, kto choć w części przedstawia sobie złożoność ruchu, łatwo się zgodzi, iż w prostem, na pierwszy rzut oka ziarnie, tai się największa, średnia, tajemnica życia, za odkrycie której ludzkość mogłaby oddać wszystkie swe jaknajwięcej skomplikowane maszyny, gdyż jeżelibyśmy mogli stworzyć sztucznie ziarno, wówczas bylibyśmy w stanie stworzyć takie warunki, w jakich narzędzia naszego zbawienia, nasze środki wyrastałyby jak grzyby.

Powiedziałem, że gdybyśmy znali wewnętrzne subjektywne, wówczas stworzylibyśmy zewnętrzne objektywne.

W strukturze antagonistyczna działalność wzajemna t. j. ruch jest do pomyślenia li-tylko między pokrewnemi siłami. Jeżeliby „djabeł" w początkach swego życia nie był pierwszym pomocnikiem Boga, jeżeliby nie znał zasad boskiej wielkości, gdyby nie posiadał odpowiedniego kręgu widzenia, nie zasługiwałby na boską uwagę i temu ostatniemu nie trzebaby było posyłać na ziemię, do tego Królestwa Djabelskiego „Swego Syna" dla tego, by na jego wrotach przybić swą tarczę, jako symbol „zwycięstwa" nad śmiercią.

Ziarno jest produktem powietrza, gleby, wilgoci, ciepła i światła z czego się składają objektywne warunki ziarna, a poza niemi jest niemożliwem; lecz by mogło rozrosnąć się w lasy, okryć stepy lub pola, musi wstąpić w działalność antagonistyczną z objektem we wszelkich jego podrozdziałach. W tym przykładzie widzimy złożone połączenia materji z energją. Ludzki rozsądek dawno to już zauważył. Od czasów niepamiętnych era przemijająca w swym ruchu harmonijnym podzieliła się na dwa, jak gdyby nieprzejednane obozy, z których jeden uważa za pierwotną przyczynę materję, drugi zaś energję. Kto ma rację? I jedni i drudzy ją mają, lecz tylko częściowo, nigdy zaś w całości, albowiem materja różni się od energji, jak chińczyk od anglika, niezależnie od tego, iż nie lubią znajdować się w jednym pomieszczeniu wiozącego ich parostatku.

Materja jest nie do pomyślenia bez energji, energja zaś bez materji. Ludzki rozsądek uzbrojonego oka, w swem dociekaniu tak w stronę materji, jak i energji, doszedł do tak małych ilościowo jednostek, które nie poddają się dalszemu dociekaniu i zdawałoby się iż na tem zakres nauk, oraz iż tu jest kres jej pracy, tu jej śmierć wskutek utraty własnej orjentacji w ruchu, a co zmusiłoby naukę poddać się na łaskę i niełaskę mistycznych illuzyj. Jednakowoż śmierć okazuje się tylko dysharmonijnem ogniwem ruchu na drodze do rozwoju. To, co tysiące lat przykuwało do siebie ludzką uwagę, to co jest pokrewnem zasadniczej istocie ludzkiego przyrodzenia, nie może ustąpić żadnym siłom antagonistycznym na swej drodze do ostatecznego harmonijnego rozwoju ku odkryciu samej siebie. Powracając do materji i energji widzimy, iż przedewszystkiem powstaje pytanie na czem zasadza się największa różnica między temi największemi siłami wszechświata.

Przedewszystkiem znajdując, iż ciało nie może być równocześnie i objektem i subjektem bez zmiany strukturno-konstytucyjnych zasad, winniśmy powiedzieć co z nich jest objektem, co zaś subjektem. Odpowiedzieć na to pytanie, znaczy klasyfikować cały ruch za pomocą praw budowy całości, jakie można stosować do wszystkich organicznych i nieorganicznych zjawisk wszechświata. W danym razie nie rozstrzygam zasadniczych problematów t. j. nie skreślam prac systematycznych, plotę zaś łapcie, w które wsączam, razem z gratami, cenności i proponuje czytelnikowi je odnaleźć. Jest to nieodzownem dla tego, by określić zdolność krytyczną czytelnika t.j. jego przygotowanie do przyjęcia nowego, co dla mnie jest najgłówniejszem.

Trudność wytłomaczenia zwiększa się jeszcze i przez to, iż równocześnie jestem zmuszony pisać i dla uczonego profesora i nie uczonego w tym zakresie włościanina, znajdując w nich tę łączność, dzięki której pierwszy jest zdolnym zrozumieć, drugi zaś łaknie wiedzy. Materya jest jedną z właściwości energji, energja zaś jedną z właściwości materyi. Wszelkie poszukiwania zupełnie niepodzielnych jednostek tak materyi, jak i energji są bezpodstawnemi, gdyż przeczy to kardynalnemu prawu ruchu, które może być scharakteryzowane, jako nieskończone rozszerzenie i ściśnięcie, dzielenie i łączenie. W strukturze wszechświata materya pełni rolę pierwszego subjektu, którego część objektywna ma dośrodkowe i obrotowe siły, subjektywne zaś dośrodkowe, obrotowe i prostolinijne. Pod terminem „prostolinijne" należy rozumieć siły wiodące do dysharmonji. Inicjatywa ruchu w objekcie należy do sił dośrodkowych, w pierwszym subjekcie do obrotowych, w drugim zaś subjekcie do prostolinijnych.

Takim sposobem całość materyi może być oznaczoną: 1 : 2; 2 : 5, lub też cyfrą 10. Wziąłem materyę jako objekt egzystencji ludzkiej. Mówiliśmy już o tem, iż ludzkość jako całość w ruchu harmonijnym dosięgnęła kresu, to znaczy, iż wykazała potencyonalne możliwości objektu, karmiąc się bezpośrednio darami pierwszego subjektu w całości pokrywy ziemskiej.

Potwierdzenie naszych przypuszczeń znajdujemy w dziesięciu znakach cyfrowych, jako w najogólniejszem w ludzkiej twórczości, które nazywam rzędem pierwszej przyczyny. Zanim przystąpimy do poznania tego rzędu, będzie nieodzownem rozstrzygnąć trzy problematy, problemat kropki, problemat minusa, problemat plusa, ponieważ zaś nie uczymy się, a tylko tymczasem rozprawiamy, to przypomnimy, iż objektowi odpowiada plus, subjektowi zaś minus. W ten sposób rozwiniemy wielki skarb ludzki z pełną świadomością, iż każda cyfra jest wielkim symbolem i problematem: $-1+2-3+4-5+6-7+8-9+0$. Wiemy już, iż objektowi, rozpatrywanej przez nas całości odpowiada cyfra 2, subjektowi zaś 3, pomnożywszy odpowiednio otrzymamy $-3+4-9+8-15+12-21+16-27$.

Pozostawiając 0 jako problemat oddzielny i dodawszy pięć cyfr subjektywnych otrzymamy 75, dodawszy zaś cztery objektywne otrzymamy

40. Jeżeli przyjrzymy się temu, iż cyfrze 6 odpowiada 12, 7 zaś 21, to oznaczywszy je: 1 : 2 i 2 : 1 winniśmy w tem widzieć przełom harmonji w stronę dysharmonji. Naród mojżeszowy nie zadowolił się dziesięcioma przykazaniami i jako swą tarczą wybrał sześciokątną gwiazdę. Słowo „Mojżesz" w narzeczu rosyjskiem składa się z sześciu liter, w polskim zaś z siedmiu, jednakowoż z sześciu tylko dźwięków. Ze słowem Chrystus powtarza się to samo i wyjątek stanowi w rosyjskim języku znak twardy „ъ", który okazuje się przekręconą cyfrą „2". 7 $\times$ 2 = 14; 1 : 4 lub też 1 + 4 = 5. Jeżelibyśmy nic nie wiedzieli o Buddzie, to trzebaby było go szukać. W całości ziemskiej pokrywy, człowiek zajmuje miejsce drugiego subjektu, a zatem odpowiada mu cyfra 7. 40 $\times$ 7 = 280. Materja jest uniwersalnem laboratorjum chemicznem, które karmiąc się starą objektywną surowizną, uczestniczy w stworzeniu nowych sił. Człowiek przedewszystkiem jako syn materji, odkrywa się w procesie ruchu, całą swą istotą w przeszłości, pokazuje owe środowisko.

40 tygodni średniego okresu kobiecej brzemienności znaleźliśmy przedewszystkiem, lecz 10 księżycowych miesięcy znajdziemy tylko wiedząc, iż 4 odpowiada 10, 280 zaś dni wykazaliśmy po dowiedzeniu się, iż dwie siły dążąc do zlania się, jedna z nich jakoby pochłania drugą, przyczem pochłonięta nie ginie ostatecznie, lecz rozkładając się, żyje w stanie skrytości.

Liczba chromozomna w zarodku męskiego indywiduum 23, żeńskiego zaś 24 czyli 5 i 6; 10 + + 40 + 280 = 330 jest cyfrą średniej wagi mózgu w pierwszych momentach po urodzeniu żeńskiego indywiduum, męskie indywiduum posiada 340 t. j. 6 i 7. Te średnie cyfry podtrzymują się cały czas w życiu indywidualnem. Tym sposobem widzimy z tych cyfr, iż całość przy biegu dysharmonijnym posiada cyfrę 11 czyli 1 : 1, przy harmonijnym zaś 13 czyli 1 : 3, co jest oczywistem z następującego: 6 + 8 = 14 czyli 1 : 4; 5; 9 + 12 = 21; 2 : 1 czyli 3. Ten kto choć częściowo będzie zdolnym pojąć przytoczone cyfry, nie może się nie dziwić temu stosunkowi, który znajdujemy między liczbą chromozomy a liczbą gramów, dziwić się jednakże nie ma czemu, rozbierzemy wszystko eksperymentalnie i znajdziemy odpowiednik do słowa, wyjawionego uczuciem, jakie w rzeczywistości ma realne znaczenie. Jednakowoż powiedzieć, iż rzeczywistość posiada prawidłowy bieg rzeczy i tem się ograniczyć, jest obecnie podobnem do tego, jak gdyby tknąć palcem w przestrzeń i powiedzieć, iż znamy niebo, na pytanie zaś co jest niebem odpowiedzieć, iż Bóg jest Bogiem t. j. niebo jest niebem i t. d.

Filozof świadomości, jako protokulista rzeczywistości, jako jej tłomacz, będąc surowym i wymagającym przedewszystkiem w stosunku do samego siebie, zapomocą jemu tylko właściwej metody odkrycia, jako produktu wyższego aktu twórczego, winien jest znaleźć odpowiednią łączność między 10 przykazaniami „Mojżesza", 10 sferami szkoły Pitagoresa, 10 obrotami na rodzaj gwintu spirachety, 10 faktorami określenia miary Einsteina, 10 towarzyszami Saturna i t. d.

Przyjmując za podstawę formę, liczbę i kolory winien jest odkryć nietylko korzenie 3, 4 i 5 wymiarów, któremi operuje współczesna fizyka, lecz zarazem powiedzieć o znaczeniu energji elektrycznej i wody mającej ciągłość dyelektryczną, oznaczaną liczbą 80. Operując pojęciami, „które mogą być w razie konkretnym sprawdzonemi", jest nieodzownem ustalić naturę bakterji li tylko na krzywej „kartce temperatury". Ze stosunku wody do lądu należy określić czas, którym rozporządzamy dla walki ze śmiercią.

Należy wyjaśnić czemu praca serca, oznaczana cyfrą 5, dzieli się na 2 i 3. Należy wytłomaczyć szczegółowo rozpatrzywszy organizm indywiduum, dlaczego posiada w tym lub innym systemie, tę lub ową liczbę. Należy pokazać dla czego elementy, których liczba wagi dzieli się przez 4, są mniej odpornemi. Należy objaśnić całość systemu słonecznego, ukazawszy na znaczenie pasa asteroidów i odwrotnego ruchu niektórych akolitrów. Należy wytłomaczyć dlaczego 1 i 3 z pięciu pęcherzyków mózgu przedewszystkiem się dzielą na dwie symetryczne, wyrażając się nieściśle, równe części; inaczej mówiąc, w stylu biblijnym, dla czego „Mojżesz" spłodził „Chrystusa", „Budda" zaś dotychczas zachował swą całość. Należy wyjaśnić znaczenie ciał polarnych w zapłodnionej jajka — klatce i t. d. Wszystkiego wyliczyć nie sposób, i lepiej będzie gdy przyjdziemy do przekonania, iż znajdujemy się wobec przeocenienia wszelkich wartości, gdy siłą konieczności zmuszeni pozostawić zwątpieniu wszystko klasyczne i naukę współczesną w związku z pojęciem o zrozumieniu się człowieka przez rozkrycie własnego słowa, pozostawić ją ogólnej metodzie rozkrycia.

Zatem zwróciwszy się do istotnych pracowników nauki współczesnej, uważam sobie za obowiązek powiedzieć, nie licząc się z tem będą li me słowa usłyszane, lub nie: rzeczywistość wzywa was do przyjęcia świadomości, ku skierowaniu swej działalności w stronę ulżenia tych warunków, w których się zarodziły i winny okrzepnąć podstawy nowego stopnia w życiu ludzkiem. Zwierzę jest zdolnem przeczuć trzęsienie ziemi Bocian przeczuwając uderzenie gromu jest zdolnym zawczasu usunąć swe dzieci, człowiek ustępuje im w uczuciu a spłacając ostatni dług umierającemu uczuciu, winien polubić wszystko przez się wyuczane.

Uzbroiwszy się w dary świadomości nietylko przeczyta krzywiznę zapisu seismografów, ale uczyni to, o czem, ze względu na strukturę swego życia, nie mógł marzyć. Dokładny klucz do odkrycia rzeczywistości znajdziemy w prawie budowy całości, wyjawnieniu i wytłomaczeniu którego poświęcam całe swe życie, a tymczasem po drodze ku temu niechaj gwiazda przewodnia nam służy — pierwsze nasze przykazanie — poznaj samego siebie!

Dział socjalno - ekonomiczny.

V—1.

Będąc jeszcze chłopcem, czytając jedną z książek filozoficznych, autora której nie pamiętam, zatrzymałem się na zdaniu: „źle temu, kto nic nie wie, lecz o wiele gorzej temu, kto choć cokolwiek rozumie". Prawdę tych słów miałem sposobność sprawdzić w najróżnorodniejszych chwilach swego życia. Niektóre ze stron procesu ruchu mogą być scharakteryzowane w następujący sposób: czem więcej tem więcej, czem mniej tem mniej, czem więcej tem mniej i czem mniej tem więcej. Pierwsze dwa położenia charakteryzują ilościowy stosunek sił, trzecie jest pośredniem, czwarte zaś jakościowem. Bywałem w najrozmaitszych warunkach teraźniejszości, dokąd mię wiodło samopoznanie. Rozumiem tych ludzi, którzy nie mogą obojętnie patrzeć na otoczenie. Lecz ten, kto dąży do lepszej przyszłości, kto szczerze chce służyć dziełu stworzenia warunków, w których najlepsze materjalne i duchowe skarby mogłyby osiągnąć prosty rozwój, ten winien wiedzieć, iż nazwy dzieła jest dostojną tylko taka praca, która się zaczyna od początku, gdyż trwałość początku poprzedza koniec. Zasadniczem dla człowieka po dysharmonji na 4 ciała jest duchowa dysharmonijna całość na 7. Dwuch jednakowych wielkości rzeczywistość nie zna. Cenności materjalne i duchowe w całości indywidualnej otrzymały najbardziej złożony związek, uzależniają się wzajemnie, lecz nigdy nie mogą być uważane za równocenne. To, co poczęło żyć wcześniej, jak widzimy wcześniej umiera.

Ze zmianą zasad konstytucyjnych tych całości zmienił się i wzajemny stosunek, którego inicjatywę przechowali dó wartości duchowych, jako do najwięcej złożonego centrum, które określa przez się cel, dla którego wartości materjalne są tylko środkiem. Ten kto jest niezdolnym do stworzenia podobnego centrum regulacyjnego, uzależniając od niego w indywidualnej całości zoologiczne dążenia instynktu, nie może pretendować do roli faktora rozstrzygającego w rozwijających się okolicznościach, albowiem nie przedstawia on sobą osobistości. Powiedzą mi, iż dlatego są potrzebne odpowiednie warunki. Zgadzam się w zupełności, dlatego też o nich i mówimy. Wiodą się spory czem jest człowiek. Jedni powiadają, iż nieomal na saneczkach zjechał z nieba, drudzy zaś twierdzą, iż jest on pochodzenia zwierzęcego.

Każdemu byłoby pochlebnem być świętym, ja zaś „djabła" się nie lękam, gdyby wypadło się z nim zaznajomić, by poznać o nim prawdę, przytem wszyscy wybitniejsi ludzie przeszłości ze swego exterieur'u prędzej są podobni do małp, niż do gentlemanów i byłoby dla mnie pochlebnem, gdybym był do nich podobnym, dlatego więc powiadam: proszę, jestem krokodylem, lecz wytłomaczcie mi czemu ręce moje zakończają się pięciu palcami. Wiem ,iż nikt mi tego nie wytłomaczy, jak również nie powie dlaczego normalna praca pulsu dawniej przeważnie określała się 75, obecnie zaś 72 uderzeniami na minutę, albowiem potąd nie jest wiadomem czemu odpowiada minuta jako całość, jak i nie powie czemu paraliż, jako rezultat czynności spirachety, poraża lewą stronę całości indywidualnej, lub też dlaczego suchotnicy normalnie umierają spokojnie i zdolni są przeczuć śmierć.

Do wzniosłego i świętego nie można nie dążyć, zarazem nie należy zapominać o pokrewnych, dla tego więc powiemy tymczasem, iż prócz jednostek fenomenalnych, człowiek z racyi swego psychicznego układu może posiadać następujące cztery odmiany: po pierwsze niżej zwierzęcia, po drugie zwierzęce, po trzecie wyżej zwierzęcia i po czwarte nadzwierzęce. Potrzebna jest norma odpowiadająca potrzebom tak materjalnym, jak i duchowym wartościom, celowo je zadawalającym. Potrzebna jest norma moralna świadomości, która ukazawszy cel życia ludzkiego i konstatując obecność swobody woli, której bezpośrednie działanie nie rozprzestrzenia się tylko na konstytucyjne zasady indywidualnej całości, którаby mogła uzbroić indywiduum w te zapasy wiedzy, za pomocą których w miarę chęci zaszczepionej wychowaniem z jednej strony, potencjonalnych możliwości jako wrodzonych osobliwości z drugiej i socjalno-objektywnych warunków z trzeciej strony, aby mogło się zaliczyć do tej lub innej grupy ludzkiej gromady. A zatem zanim potrząsać bronią, należy przedewszystkiem owładnąć samym sobą i wiedzieć iż miecz jest tylko uniwersalną, a nie radykalną rzeczą. Bez moralności ludzkość nie uczyni ani kroku ku rozwojowi.

Lecz na drodze ku budowie moralności posiadamy dwie cytadele, któremiśmy powinni owładnąć siłą swej mądrości, a to przedewszystkiem „cud", powtóre zaś „wypadek". Co się tyczy miecza, to uniwersalne winno być przeciwstawionem uniwersalnemu i można nim przecinać tylko węzły, zadzierzgnięte za jego pomocą. Twórczość przyrody nie zna węzłów, albowiem rzeczywistość w całości nie jest węzłem, lecz kłębkiem prawomiernych splotów, ująwszy środek którego możemy dojść jego początku i końca. Rewolucjonisto, twe trofea są cenne, ale cel jest bezpodstawnym! Kto burzy, ten nie buduje. Jako burzyciel starego, by patrzeć śmierci w oczy, by się poświęcać na ofiarę w imię bezrozsądnie ukochanego przez Ciebie, powinieneś był przyjąć postulat idealizmu w trzech osobach: *wiarę, nadzieję i miłość*.

Pomyśl jednakowoż dobrze do jakiego stopnia cię uwodzi uczucie, bądź świadomym, jeżeli nie dowierzasz genjuszowi ludzkości, to obejrzyj się na drogę, którąś przeszedł. Jeślibym wystąpił wcześniej, miałbyś powód mnie zabić i byłbyś zupełnie praw, lecz wypadku nie bywa, jest zaś prawomierność i mówię wówczas, kiedy ty, jako faktor rzeczywistości, dosiągnąłeś trzeciego stopnia i znajdujesz się u kresu swego ruchu. Pierwsze stadium zginęło, drugie mało nas interesuje i konstatując ilościowy stosunek sił powiadam: jesteś na drodze bliskiej do czwartego stadium, lecz symbolizuje to twój upadek. Krzywizna socjalizmu przecinając się w objektywnych warunkach, upada poczynając z głębi jego żałosnych podwalin i nie będzie on nigdy posiadał tych sławnych, heroicznych armij, które zawojowały mu otwarte miejsce na życiowej arenie. „Nie rozkwitłszy okwitł", dla czego? Dla tego, iż było to w zaraniu ponurych dni". Idea socjalizmu zarodziła się i wypełnia sobą część ogólnych dysharmonijnych wstrząsów, które

symbolizują sobą nową realistyczną erę, w której regulatywne wierzchołki zajmie świadomość, co oznacza upadek uczucia, w którego objęciach człowiek w najszerszem pojęciu tego słowa grał rolę bezwolnego pionka.

Ordynarny miecz jest wyostrzony i instynkt zoologiczny oczekuje z godziny na godzinę tylko sygnału struktury, by bezlitośnie rąbać ciało swych niewolników. Rzeczywistość nauczyła mię we wszelkiem złem znajdywać dobro oraz w dobrem zło, gdyż są one tak nierozdzielnemi, jak materya i energja, światło i mrok, życie i śmierć, chłód i ciepło, miłość i nienawiść i jako prawy jej syn powiadam: bez walki, bez ruchu niczego nie będzie i w naszych czasach winniśmy poświęcić w najbliższej przyszłości dziesiątki miljonów żyć indywidualnych, jako niezbędną ofiarę zoologiczności instynktu, lecz nie traćmy orjentacji, bądźmy świadomemi i na jego ryk—„ciebiem porodził i ciebie zabiję"—odpowiemy wzmocnioną pracą i zrobimy wszystko, co zależy od nas, aby to było ostatnią ofiarą. Obie strony wojujące są sprzecznościami nie do pogodzenia, lecz ze stosunku dwóch rodzi się trzecie i w tem zasadnicza cenność tego wzajemnego stosunku.

Proletarjuszu! Tyś syn włościanina i wychowanek trzeciej klasy, pretendujesz do czwartej, lecz gdzie twe zasady, jeżeli wyłączyć „szlachetność" nienasyconego żołądka, co pozostanie u ciebie. Pogardzasz wszystkiem co wielkie i święte, jako zasadę wczorajszego i powtarzasz jak papuga przestarzałe, formulizowane przez popularnego pismaka: „Kto był wynalazcą sztuki prorokowania? Bezwarunkowo, pierwszy oszust, który spotkał głupca, („Essai sur les meurs" tom I, str. 133), pozując na oryginalność nazywasz wszystko oddzielające się ścianą „la canaille". Wspaniałe i zachwycające są słowa Voltaire'a, lecz się już przeżyły, odegrawszy bezwarunkowo w przejściowej epoce swą rolę. Płytkość nie może pretendować do cenności i z myśleniem niema nic wspólnego, albowiem ten, kto nie umie ocenić starego, nie zdolny jest do budowy nowego. Możesz mi wykazać swych nauczycieli, na to mogę ci odpowiedzieć: to czem rozporządzasz, jest niedostatecznem, niczego zaś większego stworzyć nie możesz, albowiem te zewnętrzne warunki, na które się powołują twoi nauczyciele, obecnie grzebią twoje „historyczne" nadzieje i w tem nie pomoże ci ich dyalektyka. Znajdując pramowierny związek między trzęsieniem ziemi a rewolucyą, powiadam: hałasujesz nie dla tego, iż słyszysz, a dla tego, iż dyszysz i jak prędko westchnąłeś, tak prędko wydechniesz.

Stosunki socjalne w ludzkiem życiu regulują się prawami zrozumienia świata, które pochodzi z jego obserwacji i światopoglądu, o ile zaś pierwsze dwa są dla ciebie niedostępne, nie możesz mówić i o ostatnim i twoja „Kometyka", nie myśl czytelniku. iż etyka komedjancka, chociaż w rzeczywistości tak jest — „nie rób tego co szkodzi dziełu klasy pracującej". Co to za odosobnione od interesów ludzkości „dzieło robotnicze", w imię którego wolno wszystko robić? Czyżby Ford, mieszkający za nową „ścianą", miał mniej pracować, aniżeli każdy robotnik i mniej pracuje obecnie nie zważając na to, iż według „kodeksu pracy" winien otrzymywać pensyę jako niewątpliwy bohater pracy, chociażby na rachunek włościanina, czyżby ludzie podobni mogli zjadać za dziesiątki tysięcy robotników, którzy mają możność egzystencyi dzięki stworzonemu przez nich ich twórczą inicjatywą dzieła. Każdy leader robotniczy wie, iż eksploatacya jest potrzebną w tym ruchu, który podlega pryncypowi im więcej, tem więcej, lecz wtórują ogólnoprzyjętej polityce, z której odjąwszy kłamstwo, demagogję i gwałt, nic nie pozostanie. Kręcą ogonem, czują potrzebę cominutowego oszukiwania swej własnej ślepej trzody i w najlepszym razie tłomaczą potrzebę udostępnienia wszystkich środków i narzędzi wytwórczości, kiedy zaś spytamy dla czego, to otrzymamy naiwną odpowiedź, a dla tego, aby ludzie żyli, karmili się, upijali i nie bili się.

Ludzie—to nie świnie, a stworzenia mające wymagania duchowe. Jak się zdaje i na to zwrócili uwagę i jeden z proletarjackiej szlachty, grający rolę magnata, w rzeczywistości pionek, ale z „obowiązku oficjalnego" osobistość stojąca dziesięć lat na czele oświaty sto czterdziesto miljonowego państwa oświadczył: „Wyższa (!?) kultura tworzy udoskonaloną psychikę, udoskonalona zaś psychika zniszczy nerwy". Byłoby śmiesznem, gdyby nie było tak smutnem. „Budda" w dwadzieścia pięć wieków po swej „śmierci", przez Schopenhauerów i t. p. wkradł się pod nieuchwytną maską do naszych rodzin i grozi rozszerzeniem swej niszczącej, dla działalności duchowej człowieka, pracy.

Ujawnić wroga jest do połowy zwycięstwem nad nim. Uczeni w piśmie i faryzeusze trzeciej i czwartej klasy, wasze partyjne spory nie są w stanie uśpić najlepsze w ludzkim rozsądku. Rzeczywiście nie można patrzeć obojętnie, gdy pociągnięci środkami materjalnemi, pogardzacie osnowami ludzkiej wspólnoty. Nietylko działacie występnie przeciw duchowym wartościom, ale doprowadzacie do niczego rodzinę, tę wielką podwalinę życia ludzkiego. Na czem się zasadzają wasze działania w stosunku do niej? Może być według współczesnej nauki, należy wiedzieć, iż ona sama nie zna jeszcze swych zasad.

Ideolodzy trzeciej klasy, posiłkując się tradycyjnie zasadniczą normą rodzinną, byli zajęci li-tylko jej burzeniem, ale czwarta klasa, starłszy ją na proch zaczyna ją przebudowywać, zaczyna się to od określenia terminu „małżeństwo". Jednakowoż termin ów ukazał się niedostępną dla nich twierdzą i w najlepszem razie można usłyszeć „nie możemy określić „małżeństwa", gdyż posiadamy wiele małżeństw".

Nie chcecie słyszeć o podziale obowiązków przez Boga pomiędzy mężczyznę a kobietę — to legenda?! Tak, lecz więcej uzasadniana aniżeli wasze równouprawnienie. Całość ludzka, wyraźniej całość „człowiek" składa się z dwóch części: objektywnej — kobiety i pierwszego subjektu — mężczyzny, to już przemawia za tem, iż równorzędnych wartości tu niema — kobieta przy ruchu indywidualnym porodziła mężczyznę, co do reszty pozostawiam wam samym się porozumieć, tymczasem tylko dodam: pytanie kto winien rodzić dzieci, kto zaś myśleć o powodzeniu rodziny i t. d. nie podlega rozstrzygnięciu ani waszych parlamentów, ani zjazdów partyjnych, ani konferencyj i nie wchodzi w orbitę działalności Ligi Narodów a

siłą tego, iż obowiązki poprzedzają prawo, równouprawnienia tu być nie może.

Jeżeli białą rasę, z którą wiąże się pytanie być lub nie być fizjologicznem zjawiskiem życia, wykazującem w formie genjalnych właściwości ludzkiej natury, otacza objekt, bądź to pod postacią kobiety, antiżyciowych, żywiołowych ruchów lub aktualności pytania wschodniego gdzie narody olbrzymiej liczebności, na skinienie waszej dyrygenckiej pałeczki intensywnie tymczasem się uczą na swem własnem ciele niszczyć podobnych sobie, to w tem rozwoju niema, a tylko groźny ruch, przeznaczony do zniszczenia życia. Tutaj jest widocznem wasze nieuświadomienie, albowiem wasze kryterjum — dążność podyktowana wam uczuciem, da się tu zastosować na tyle, o ile smak w pojęciu fizjologicznem do wytworów laboratoryjnych. Ten, kto nie zna elementarnego początku, nie może przewidzieć końca. Sprobujcie walczyć ze świadomością i wiedzcie, iż jeżeli nie zwyciężycie jej słowem, na pole występować nie ma poco, albowiem armje odmówią wam posłuszeństwa zaraz po pierwszych bojach.

Nie znając budowy indywidualnej całości, a więc jej podrozdziału, który się określa twórczością we wszelkich dziedzinach ludzkiej działalności, wykluczacie dualizm osobistości moralnej, orjentujecie się według kollektywu, według większości, jesteście pozbawieni jakości, posiadacie li tylko ilościowość, głowę chcecie uzależnić od żołądka, tylko dla tego, iż według was „historja kroczy żołądkiem naprzód“, a i co więcej, szukacie absolutności, nie rozumiejąc podziału całości ludzkiej, nie rozumiejąc ruchu rodziny, marzycie o czasie, gdy norma jurydyczna utraci wszelkie znaczenie, wszystko to zaś dla tego, iż wogóle ruchu nie pojmujecie, który w całości do ostatnich minut jej egzystencyi równorzędnie z ostatniem zachowuje i pierwsze. Jeżelibyście rozumieli ruch, to moglibyście objaśnić czemu równorzędnie z klasą egzystuje kasta, jak również z wojną „za równość i braterstwo“ prowadzi się walka o „święte krowy“ i znajduje sobie miejsce jeszcze gorsze. Lubicie mówić o faktach, nauczcież się więc je oceniać, pojmijcie dla czego ten, lub inny ruch jednocześnie z osobistościami genjalnemi, dostarcza nam złodziei i aferzystów, jakich dotychczas ludzkość jeszcze nie znała. Pomyślcie co zmusza was oświecać indywidua wskroś aż do ich „szczątków“. Z takim to zapasem wiedzy zbliżacie się do ogólno-ludzkiej całości i wyprawiacie z nią swe hece. Gdy patrzę na was, mimowolnie przypominam sobie ukraińską anegdotę — przechodzące koło rzeki indywiduum ujrzało tonącego, widząc zaś niemożliwość jego ratunku, paląc najspokojniej fajkę, powiedziało do niego: „toń kumie, toń, nie ma po co tracić sił na próżno“. Tak, przyjdzie wam walczyć, wypadnie urządzić tę rzeź, któraby zakończyła przedewszystkiem ruch strukturno-harmonijny w części nazywanej nacjonalizmem, tak w zasadniczym, jak i chorobliwym powikłaniu, wyrażonem w samookreśleniu, albowiem główni jego obrońcy — grupy zarażone mandatową świerzbą, krytyki nie wytrzymują. Nie rozporządzając czasem i znajdując się w położeniu indywiduum, kombinującego depeszę za ostatnie zarobione pieniądze, nie mogę zatem pozwalać sobie na frazeologję, szukam tylko pokrewnych mogących mię zrozumieć indywiduów i jeżeli w rezultacie mej pracy znajdę nietylko mi równe, lecz i przewyższające mię jednostki, wówczas cel mój będzie osiągnięty. Zwracając się do trzeciej, powiem: Aby osiągnąć środki musiałaś je uważać jako cel swego życia, jednakowoż twój Bóg-złoto przeżył się, winien uchylić czoła przed celem, wykazującą się osobistością, która z wdzięcznością ci objawia, iż w tej dziedzinie i obecnie, gdy konkretnie stawia się pytanie o koncentracyi wszystkich potencyonalnych możliwości ziemi dla zbawienia życia ludzkiego, uważa indywiduum za ów twórczy centr, który porównanym z ministrami, dzięki szerokiej gardzieli być nie może i obecnie ponownie chwytać ci się biblji w jej tradycyjnem pojęciu nie ma potrzeby. Dziękuję ci również, czwarta, za twe zuchwalstwo.

Wczorajszemu niewolnikowi trudno być dziś panem chociażby swego własnego położenia. Uniżony, obrażony, dyszący zepsutą atmosferą, gnący swój kark i zdolny się głodzić w imię resztek deseru, wreszcie, opojony wódką, na większe nie jesteś zdolnym.

Poznaj, iż jesteś ogonem wielkiej komety przetworzonym w jej macki, która pozostawiła sobie prawo pohamowania cię, gdy działalność twa będzie grozić skarbom ludzkiego genjusza, dla tego więc poradzę Ci mniej krzyczeć, więcej zaś uczyć się. Kierownicy całości idealistycznej, realista nie ma wrogów w waszem pojęciu, gdyż posiada położenie rzeczywistości — kto przeciw mnie i ten jest ze mną i nie zważając na to, iż jestem zajęty teoretycznem uzasadnieniem zbudowania potężnej barykady na drodze tej historji, która kroczy żołądkiem naprzód, po przyjacielsku was przyzywając do przygotowania się przyjęcia do świadomości, powiadam, jak lekkiem, jak radosnem jest wszystko żyjące, przed prawomiernością którego blednie złość nasza. Doszedłszy do świadomości, rozpatrując świat z jej wierzchołków, zrozumiecie dlaczego Stwórca kazał Chrystusowi modlić się za swych wrogów, zarazem uczynicie ofiarę ze swego ciała, gdy się dowiecie, iż jest ono rzeczywiście przejściowem, w imię zachowania nieśmiertelnego z walką z grożącemi mu niebezpieczeństwami.

Tem wzywam was nie do kłaniania się bóstwu, lecz do poznania go, bez czego negowanie jest nie do pomyślenia. Patrząc na czterokońcowy krzyż i wiedząc, iż jest to symbolem materji, będziecie wiedzieli, iż w walce za krzyż ośmiokońcowy ani jedna kropla krwi nie została przelaną darmo, widząc zaś na tym, lub owym wizerunek rozpiętego ciała z dwoma ranami, z których cieknie krew i woda, zrozumiecie, iż jest to największy symbol twórczości, którego nie można nie uszanować. Oto dlaczego nietylko kościół*), ale i jego budowlę nie mogę pominąć z współczesnemi klubami, którym nie dostaje tylko czerwonych latarek albowiem w samej rzeczy kościół nie może odpowiadać za czyny tych, którzy się charakteryzują

*) W języku rosyjskim termin kościół posiada sześć liter. Znak miękki „б“ przedstawia sobą cyfrę 6. Przy odpowiednim działaniu otrzymujemy 108 i 36; ostatnia cyfra jest nam znaną z elektro-techniki i najcharakterystyczniejszem jest, iż w tym i drugim razie otrzymujemy cyfrę 9).

przysłowiem francuskiem: jedli objad z kościoła, kolację zaś spożywali z teatru.

Tylko wniknąwszy w zasady religji indywidum pojmie, iż jako osobistość duchowa posiada imanentne właściwości akumulatora tych sił, rozwój celowy których może poprzedzić strukturę, tylko tym sposobem można rozplątać węzeł współczesnej myśli problematu woli. Mogą mi zarzucić lekceważący stosunek do rozpatrywanych przezemnie zasad ludzkiej działalności. Wszyscy kochacie idee, ja zaś wymagam od was, byście jedynie pokochali prawdę, prawdę nową, która mię obowiązuje wyjawić, iż przyszła norma jest własnością nie kasty, pochodzenia, czy klasy, lecz progresywnie porozdzielanych grup antagonistycznych ludzkiej ogólności według pryncypów budowy całości i dla uzasadnienia jej wymaga się od religji uświęconego słowa, od nauki eksperymentalnych faktów i od socyologji jej trofeów. Rozwój może współzawodniczyć z ruchem li-tylko wówczas, gdy punktualnie będzie go wyprzedzał, dla tego więc ślęczeć by wyróżniać religje od sekty, nauki od poszczególnych jej części i socyologje od jej szkół, nie ma dla mnie potrzeby, co zaś tyczy sensu omówionego, to wiedząc iż polityka dawniej poprzedzała ekonomję, a obecnie zaś ekonomja poprzedza politykę, zgodnie z duchem czasu, stawiam poprostu pytanie: jest li możliwym socyalizm wogóle? O tem szczegółowiej pomówimy w przyszłości, tymczasem zaś pozostawiam słowo Wam.

Listy do czytelników.*)

I.

Szanowni Ojcowie i Matki! To, co rzekłem w swem pierwszem słowie publicznem, w złem oświetleniu może służyć nam powodem nader smutnych myśli. Oczywiście, ludzie pragną jakoby życia spokojnego, sytego i beztroskiego i sądzą, iż nastanie wówczas, gdy wszyscy przekonani będą o bezowocności nienawiści i w tym czasie pojawi się osobistość, wydająca się za proroka świadomości i powiadać będzie o nowych wojnach. Nie, nietylko pomyślą, lecz i liczni mogą powiedzieć, że to jest fałszywy nauczyciel, którego w najlepszym razie trzeba wydalić ze swego środowiska, i tembardziej takie zdania nie tylko być mogą, lecz być powinny, albowiem konserwatyzm jest zjawiskiem prawomiernego porządku, jako niezbędność kultywująca nowe. Nie dla pochwał, honorów i sławy ująłem pióro do ręki i czynię robotę, w której każde me działanie jest przewidziane tą rzeczywistością, która dawszy mi ziarno prawdy, poleca je chronić w tejże czystości i nietykalności, które są niezbędnemi dla jego rozwoju. Jeżeli jako błędny poszukiwacz prawdy dawniej pozbawiałem się wielu przyjemności teraźniejszości w imię niejętego dla mnie, to tembardziej żadne ataki nie mogą skruszyć mych myśli obecnie, gdy jestem sformowaną osobistością. Znam cenę cierpień, przekonałem się, iż wówczas tylko tryumfuje duch, gdy ciało cierpi, od lat najmłodszych przywyknąwszy do zwalczania najróżnorodniejszych reakcyj, chcę by zawsze zagradzały mą drogę, jako warunek niezbędny w ruchu i celowy dla rozwoju.

Dzięki temu, każdego otwartego „wroga", nawet z obozu tych lekarzy, którzy niezdolni będąc leczyć katar, wymyślili chorobę dla Mahometa, nadając jej, obowiązkowo, łacińską nazwę „histeria muscularis", szanuję i uprzejmie odpowiem — nie jestem nieodpowiedzialnym Mahometem. Piszę nie dla zabawy i nie szukam „ciekawych" czytelników, których obsługują stada gazet, sensacyjnie obrazujących kronikę kryminalną, jak gdyby prowadząc konkurs pytania, kto może lepiej zabijać, cudzołożyć i t. d., jak również oficjalną grę „w kota i mysz" dyplomatycznych korpusów, różniących się kolorem chustek od nosa. Pochlebiać czytelnikowi zapomocą schlebiania jego złym nałogom nie mogę, gdyż nie jestem komersantem sprzedającym zgniliznę pod pociągającym zewnętrznym wyglądem i umieszczać to, co nie może być umieszczonem, uważam za niemożliwe. Nie jestem dyplomatą, t. j. nie indywiduum dążącem drogą okólną, ku swemu celowi, lecz filozofem, otwarcie wyjawiającym swe myśli, nie bacząc, iż może za to w ten lub ów sposób ucierpieć. Piszę dlatego, iż poza tem dziełem nie uważam się za egzystującego i przekonałem się w przeciągu lat 13 o tem, czując potrzebę tego, przewyższającą wszelkie indywidualne potrzeby. Jak trudnoby nie było mówić o sobie, filozof jednakowoż przedewszystkiem winien to uczynić, gdyż własna całość indywidualna okazuje się dla niego pierwszem laboratorjum. Nie jest rzeczą filozofa świadomości hypnotyzować ludzkość za pomocą demonstracyi uniwersalności, jego obowiązkiem ukazać to radykalne, dzięki któremu miałaby możność odrodzenia się, poczynając je od całości indywidualnej, ku temu zaś potrzebną jest świadoma otwartość bezwzględnie obnażająca rozpustę, przez którą należy rozumieć całą łączność ruchu, przeciwdziałającego moralności t. j. łączności ludzkich usiłowań w imię zbawienia życia. Trzeba śmiało obnażyć swe rany gdyż tym tylko sposobem można je zaleczyć, w przeciwnym razie będą obnażone bagnetem, wcale nie dla leczenia. Trzeba wzmacniać nerwy, za pomocą których moglibyśmy bez obawy patrzeć w oczy śmierci. Spokój, sytość i beztroska — warunki przeczące ruchowi, przeczące życiu, albowiem żyje tylko to, co się rusza i poza ruchem nic nie wiemy i wiedzieć nie będziemy w strukturze kosmosu ewolucyjnego. Historja ruchu w zasadzie której leży pryncyp bezkoniecznego burzycielstwa i tworzenia jest omętem z najwięcej złożonemi pauzami pociągającemi za sobą w zasadach konstytucyjnych niemożliwość powtarzających się zjawisk. Podobne sądzenie, jako próba wytłomaczenia wzajemnej działalności, wiążącej przyczynę ze skutkiem, w procesie następujących myśli, kierującej się logiką świadomości, doprowadza osobistość do największego problematu, stosunku ilości do jakości. Lecz ponieważ to dziedzina systematycznych prac ograniczę się w niniejszym liście li—tylko wskaza-

*) Ten list, pierwszy z serji listów, która prócz niego zawiera następujące: do brata, przyjaciela, towarzysza, kobiet i młodzieży, które będą drukowane w porządku wymienionym w kolejnych numerach „Wiara i Wiedza".

niem niektórych praktycznych wyników. Świadomość wzbogacając genjusz ludzki, bezustannie śledzący ruch w całej jego rożnorodności, uzasadniając w poznaniu pojęcia jakości, tem samem nie zmniejsza ani trochę znaczenia ilości, albowiem jakość dąży do centralizacji ilości w celu zużytkowania jej potencjonalnych możliwości drogą rozwoju ich w sferze swego wpływu, na jaki ma ona prawo siłą imanentnie jej przynależnych warunków.

Znajdując, iż w ruchu strukturnym niema świadomości i jego pryncyp niepowtarzających się zjawisk, grozi nietylko materjalnym, lecz i duchowym wartościom ludzkiej egzystencyi, powinniśmy się zastanowić, a inaczej postąpić nie możemy, nad sprzecznością z ruchem, drogą przeciwstawienia mu rozwoju. Tym sposobem rozwój jest zjawiskiem w charakterze kosmicznym, przewidującym konstrukcyjno - progresywne formy i centrem organizującem, którego jest świadomość wyjawiana przez moralnie twórczą osobistość i pokrewne jej indywidua. Teorja, jako projekt, tylko wówczas zasługuje na uwagę, jeżeli zawiera ona możliwości realne z jednej strony i pokazuje drogę bezpośredniego wniesienia w naturę z drugiej. Oto dlaczego nie mogę nie zwrócić uwagi na krótkowzroczność, której trudno jest zrozumieć, iż ruch, całość którego składa się ze starego i nowego, posiada tendencję nietylko do skrócenia swej intensywności, lecz dąży usilnie do wzmocnienia jej. Wówczas gdy tysiącami lat wydaje się omal że śmiertelny wyrok niezgodą, nietylko ona nie ginie, naodwrót wszelkiemi siłami wzrasta niepomiernie i to wcale nie przemawia za pokojem. Rzeczywistość jest tą ścianą, o którą może się rozbić niewiadomo ile głów i nigdy jej nie skruszą przedtem, nim nie poznają podwalin jej twierdzy. Nie wchodzę w rozstrząsanie, dogodną czy też niedogodną jest prawda, powiadam tylko, ona jest niezbędną. Uspokajać się iluzjami filantropji i krzyczeć gwałtu przed rzeczywistością nie jest rzeczą świadomego indywiduum. Młodzi ludzie nie wierzą nie dlatego, iż nie chcą, lecz ponieważ nie mogą, indywiduum albowiem okazuje się nietylko tem, iż je i pije, lecz i tem, czem dyszy, co widzi, czuje i co słyszy. Kochać te idee, które krzycząco przeczą rzeczywistości, normalne indywiduum swoich czasów nie może. Spodziewać się lepszego znajdując się w warunkach, w których religja zamieniła się w sektę, nie przestając jej uważać za rozstrzygającą zasadę ludzkiej społeczności—szczyt nierozsądku.

Rzeczywistość, wielki nauczyciel narodów wszystkich czasów, pokazuje nam, iż nie ponosi odpowiedzialności za przeżywające się, zadawala nowe i wówczas gdy jest pozbawione formalnych ideowych zasad, czego przykładem może służyć Słowianin. Dzięki swej młodości będąc wrażliwym na prawo i sprawiedliwość, przeprowadza na swem ciele w celu realnego sprawdzenia, praktycznego zastosowania w życiu idei socjalnych, zrodzonych przez Zachód i osiągnąwszy negatywny wynik nie zmniejsza swego rozpędu wojowniczego, nie składa broni, nietylko pożąda nowych wojen, ale rwie się do boju. Wszystko to dlatego, iż winien jest wyjawić warunki dla nowej moralności, albowiem dusi się wskutek jej nieobecności. Nie może dłużej patrzeć na sprzeczności życia z jego tłomaczeniem, lecz będąc tymczasem bezsilnym z powodu braku zarówno etyki jak i logiki, nie owładnąwszy temi dwoma kwiatami, które zadowolą go tylko wówczas, gdy wyrosną na podstawie najlepszego w ludzkiej twórczości i będą zatem pokrewne jego psychice, chwyta się miecza i bezlitośnie tnie wysławione węzły, będąc gotowym co minuta się poświęcić aż do zupełnego zniszczenia się wzajemnego.

Taką jest siła musu struktury, takie męki są niezbędne dla narodzenia się nowego. Masę najrozmaitszych twierdzeń rodzi intensywna działalność Słowianina. Oczywiście mówić o przyszłości, lekceważąc dzieci, jest niemożliwem. Być dobrym wodzem w normie epoki przejściowej, umiejętnie rządzić atrofirowaną masą w warunkach, gdzie nieświadomość taktyki, pretendująca do roli strategicznego steru, zasługuje na nazwę zuchwałości, to nie oznacza, iż można pretendować do filozoficznych tłomaczeń tych zjawisk, w których faktory psychologiczne grają decydującą rolę i operujący niemi w odpowiednim razie nie mogą być zaliczeni do pojęcia „zuchwałość”. Jeżeli zamilczeć o logice, nie wchodząc w sądzenie o budowie całości, operując li-tylko równoznacznością ze swym „przeciwnikiem“, można powiedzieć, iż objechawszy ziemie słowiańskie i przyjrzawszy się życiu ich narodów w ich rzeczywistem położeniu, znajduję, iż za pokrywą ekonomiczną skrywają się więcej solidne i radykalne możliwości, dotychczas przez nich jeszcze nie uświadomione. Ubogi, z duszą rozdartą, Słowianin będzie wojował dotąd, dopóki nie stworzy warunków moralnie go zadawalających i pozatem wszelkie materjalnie go zadawalające położenie z jego współczesnemi warunkami, dla niego—więzieniem. Lecz część jest nie do pomyślenia bez całości, jak całość bez części, dlatego więc pytania filozofji są ogólno-ludzkiem zadaniem, albowiem tylko tak można pojmować rolę części w swem odosobnieniu, twierdząc, iż żyd nie może być chrześcijaninem, chrześcijanin zaś żydem, niemiec francuzem, francuz zaś niemcem i t. d. Oczywiście czyż może świadome indywiduum godzić się z położeniem, w którem Jehowa, dobry stary Bóg, Matka Boska, żydówka, Chrystus, jej syn, żydzi zaś ci, których można przywiązywać na sznureczku do płota, dozwalając przechodniom pluć im w twarz za to, iż handlują, to po niemiecku, albo też po rosyjsku, zabijać im w głowy gwoździe za to, iż sprzeciwiają się antysemityzmowi, który się organizował nie bez współdziałania rządowych agentów. Chrystus, jako obraz najwyższej twórczości struktury, jest skarbem tego, kto Go chroni, i ów, nie zaś kto inny, odkryje, pozna i przekaże potomności jego wartość. Nie dla porównania, lecz pobieżnie chcę tu wspomnieć o Lidze Narodów. To dziecię amerykańskiego pochodzenia, ofiarowane Europie jakoby dla wspólnego wychowania, jednakowoż świetne i najlepsze lata w historji ekonomiki Stanów Zjednoczonych, które dały im możność zebrać w swych skarbcach trzy czwarte rezerwy złota całego świata, część którego ustąpiwszy robotnikom i otrzymawszy odpowiedź w ich apolityczności, rozporządzający się, z głowami zawróconemi biljonowemi cyframi, przypomnieli sobie

plany Albionu i rachując się z realnością położenia — „zagarnę wszystko orzekł miecz“ — równocześnie uwzględnili drugą stronę — „wszystko kupię rzekło złoto“. Nie będziemy rozstrząsać, która ze stron tego medalu jest przednią, która zaś odwrotną. Wystarczy powiedzieć, iż jego trzon jest umieszczonym tymczasem na możliwych panewkach i strony, zależnie od warunków, zamieniają się swemi rolami. Nie myślcie jednakowoż, iż wszystko to robi się prosto. Dyplomaci nic nie czynią prosto, tembardziej nie mówią, przyrządzają wszystko ze sosem najrozmaitszych upiększeń i tryumfująco ogłaszają—„do działań Ligi Narodów odnosimy się pasywnie i nie odpowiadamy za nie“. Jak? Dla czego? Na jakiej zasadzie? Oto widzicie — „Europa nie chce przyjmować moralnych (?!) rad (wspaniałej) Ameryki“.

„Moralności“ spirytyzmu, okultyzmu i temu podobnego nieuctwa, które fetyszyzuje drogorzędne procesy psychiczne, przechadzającego się z atestatami profesorskiemi, Europie starczy, mogłaby eksportować do Ameryki i zapełniłaby jaką bądź normę. Pozostawimy sos i rozgryzłszy zraziki znajdziemy, iż Stanom Zjednoczonym zupełnie się nie opłaca podtrzymywać takiej instytucji, która chociaż i nie posiada możności, by utrzymać inicjatywę w więcej złożonem, jednakowoż w drobnostkach, jako z kolegą w nieszczęściu — mogą się pogodzić co do amerykańskich pożyczek.

Ameryka obecnie Ligi Narodów nie potrzebuje, chce, by narody europejskie jaknajwięcej się „samookreślały“, by jaknajczęściej wojowały, a zatem zubożały t. j. zadłużyły się. Ligę Narodów podtrzymuje Anglja, z tego też powodu jest ona zdaniem amerykan ich największym wrogiem, albowiem uświadamiają sobie, iż określić Kanadę w kalendarzu ekonomicznym, jako rynek wewnętrzny, nie znaczy jeszcze nią władać. Apetyt Ameryki, jak widzimy, nigdy nie zadowoli się Kanadą, plany jej przewyższają napoleońskie. Lecz czyż to jest wystarczającem, by począć kampanję agitacyjną przeciwko Ameryce? Nie, takie poczynanie byłoby nierozsądnem, lepiej będzie, gdy uświadomimy sobie, iż Ameryka spełnia swą rolę gromadzenia środków. Wówczas, gdy stary świat jest wstrząsanym ruchem dysharmonijnym na drodze wyjawienia celu, nowy świat okazuje się tym bodźcem, który ciągle mu przypomina o tem, iż należy myśleć zarazem o środkach. W tem leży zadanie ruchu, podtrzymujące jego ciągłość. Jednakowoż nowy świat wcześniej, czy później będzie musiał uświadomić sobie, o ile rzecz się tyczy rozwoju, iż jest on li-tylko potężną gałęzią starego drzewa i chociaż dyszy oddzielnie, jednakowoż czerpie pokarm z ogólnego systemu korzeni i z podciętym pniem, jako kanałem tego pokarmu padnie nietylko drzewo, ale i gałęź z całym systemem jej rozgałęzienia. Indywidua o więcej rozwiniętym ogólnym poglądzie mogą rzec, jednakowoż wcześniej czy później trzeba będzie wojować. Zupełnie sprawiedliwie, gdyż dla starego świata jest przedewszystkiem bezcelowem owładnąć środkami bez walki i siłą rzeczy możecie mnie uważać za pierwszego z tych, którzy proszą Amerykę, by nie dawała ani jednego dolara darmo, albowiem nie żałuje się tego, co się łatwo osiąga. Europa wkroczyła na drogę decydujących zmian socjalnych i chwilami wydostają się tu na wierzch ugrupowania niezdolne oceniać znaczenia środków. Amerykanie, nie pod postacią manny z niebios, osiągnęli środki, władają niemi na skutek usilnej twórczej pracy, niechaj więc władają niemi dotąd, dopóki błądzenie w zasadzie się nie zakończy, dopóki Europa rzeczywiście nie pokaże, iż umie cenić środki t. j. zgromadzać je. Na tej podstawie powiadam kierowniczym ekonomicznym kołom Europy, dopóki proletarjat swem postępowaniem nie dowiedzie, iż nietylko będzie zdolnym prowadzić dalej, ale i ulepszyć dzieło, ukochane przez waszych ojców, nagromadzanie środków, nie ważcie się oddawać mu kluczy do tych skarbów, za zachowanie których ponosicie odpowiedzialność przedewszystkiem wy.

Teraz zaś pozwolę sobie powrócić do żydów i powiedzieć o nich słów parę. Żyd europejski i amerykański jest na tyle pokrewnym ze starożytnym, jak, w przybliżeniu, anglik z indusem. Grając rolę klina w całości rasy białej, żyje środkami materjalnemi i cały jego byt tak tradycyjnie, jak i tem bardziej w rezultacie współdziałania z nowem środowiskiem, jest oparty na pieniądzu. Egzystencja jego podtrzymuje się wiarą, wyrażoną surową i wszechstronną dyscypliną Kahału, który obecnie najwięcej upada tam, gdzie chwilowo osłabł oficjalny antagonizm, oraz który się zasadza na tradycjach krwiożerczego w swym czasie Jehowy, z jego podaniem o przyjściu „Mesjasza“, co jest jego osnową. Przy gruntownem zbadaniu wiara w przyjście Mesjasza znajduje swe potwierdzenie w tem położeniu, dzięki któremu w ruchu harmonijnym całości dominuje średnie, przy dysharmonijnym zaś role zmieniają się odpowiednio drogą wpływu objektu ku obronie swych konstytucyjnych zasad. Najbliższe działania Mesjasza, jako ruchu, który winien zamknąć sobą krąg ludzkiego życia strukturnego, należy konstatować w całości narodów wschodnich, która w współczesnym jej wyglądzie, porównaną z tą, którą znamy z twórczości według obrazu Mojżesza, Konfucjusza i innych być nie może, i wiedząc, iż w niej żyd nie odgrywa i nie będzie odgrywał roli pierwszorzędnej, powinniśmy mu być wdzięczni za to, iż kultywował chrześcijaństwo i obecnie mu przypomina o niebezpieczeństwie, które przewidywało uczucie i winna pojęć świadomość. Oto dlaczego obecnie antagonizm pomiędzy żydem i chrześcijaninem, w szczególności z jego wysuniętą placówką, którą jest słowianin, dosięga krańcowego napięcia. Uświadamiam sobie, iż wybuchów, wcale niepożądanych w ruchu, nie można odwrócić wówczas, gdy ruch posiada kierownicze wierzchołki w najbliższem, a mianowicie w całości indywidualnej i dopiero w dalszym ciągu dostarczą materjału o roli i znaczeniu żyda w życiu społeczeństwa ludzkiego, który będzie zużytkowanym w przyszłości, tymczasem zaś poprzestanę na wskazaniu, iż żyd w historji ludzkości odgrywa li tylko rolę jemu właściwą, jako obowiązek przewidujący odpowiednie prawo, nie mieszczące się zarówno w ramkach równowartości, jak i nie mogące się mierzyć dążenia zgłoszenia go poza prawem tej lub owej normy jurydycznej, epoki przejściowej.

Dlatego wiedząc, iż kwestja żydowska jest tylko preludium rozstrzygnięcia problemu ogólnowschodnich spraw w całej ich różnorodności, cokolwiek go poruszymy. Powiedziałem już, iż uczucie białej rasy mglisto jej rysowało narody wschodu, jako tych, którzy wcześniej czy później w ich rzeczywistości winne będą zagrodzić drogę w jej ruchu. Gdybym myślał nieświadomie, t. j. nie miał na względzie utrzymania skarbów ludzkiego genjusza, obrońcą najlepszego, w którym jest biała rasa, nie powiedziałbym niczego, dlatego, iż ruch w języku strukturnym tłómaczy swe działanie prawem—„do życia ma prawo tylko silny“—i jakby wstrętnie nie odkrywało swych bolączek, dziwić się niema czemu, albowiem jest to miara ogólna zarówno dla monarchji jak i anarchji, pośrednie zaś w tem daje rezultat negatywny. Mając na względzie kosmos progresywny, według praw którego przedewszystkiem winna się kierować biała rasa drogą odrodzenia, którego zasadą winno być podporządkowanie nieświadomego świadomemu, przeniesiemy się myślą w pola wschodu i zobaczymy, jak biała rasa reaguje na niebezpieczeństwo, o którem co tylko było wspomnianem, jak rozstrzyga się problemat wschodni w naturze. Indje, kolonja angielska, wymagają na podstawie reform-aktu z roku dziewiętnastego praw dominium. Chiny, dziecko posiadające liczne niańki, do pewnego stopnia wyrobiły sobie tendencję pozbycia się bezpośredniej opieki i hamulcem ku temu — brak oczu. Bez cudu i wypadku będą władać w bliskiej przyszłości posiadanym wzrokiem, ale tymczasem przyjrzyjmy się ich ślepym ruchom. Mamy tutaj wiele armij, ale jeszcze więcej jenerałów. Śledzimy chód działań wojennych: armje wędrują po Chinach, jak „damy" w warcabach; armje zwyciężają i bywają zwyciężane, lecz ani jedna z nich nie może wziąć góry, jak również być zupełnie zwyciężoną. W czem tkwi sekret tych „niebieskich“ dzieł? Dlaczego Lina nie obejmie wszystkiego, albo Czan się nie rozwali? *), Fu zaś nie wzmocni się, lub się nie unicestwi? Tem nie chcę obrazić ilościowo wielkiego narodu chińskiego, albowiem współcześni jenerałowie chińscy, w stosunku do zasadniczej egzystencji tego narodu, mają tyle wspólnego, ile ja do haremu Św. Salomona, o ile go pojmować literalnie. Odpowiadając na postawione pytanie, dla listu niniejszego, przedewszystkiem winienem odpowiedzieć, iż w Chinach rozkwita to, co grzebie się jako zasada w Europie, „gdyż aby się szykować do wojny, są potrzebne pieniądze, by prowadzić wojnę są potrzebne pieniądze i dlatego, by odnieść zwycięstwo—potrzeba jest pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy“. Pytamy, kto i na co daje temu, lub owemu jenerałowi. Pozostawmy „pionków“, przyjdźmy zaś do „graczy“. „Praktyczna“ liga występuje tutaj jakoby wspólnym frontem, lecz tak tylko się to wydaje, w rzeczywistości spotykamy tu intrygi dyplomatyczne, pochodzące z poprzednio powiedzianego, na każdym kroku. Nie mówiąc o pieniądzach, jako o środkach, które przewalają się tu z prawa na lewo z odciągnięciem sobie za tę operacyę dobrych procentów, należy nam rozpatrzeć pytanie, czy osiąga się cel, cel zaś wielki — zwyciężyć przeciwnika jego własnemi środkami. Działacze ostatnich i najsilniejszych norm jurydycznych trzeciej klasy, wyrażonych w angielskim parlamentaryźmie i amerykańskim dualiźmie, siłą wielu przyczyn nie powtarzają roboty Romanowych i Hohenzollernów w czasie powstania bokserskiego, przedewszystkiem musieli przyznać dominujące znaczenie faktorów psychologicznych, wytworzonych w rezultacie tego, lub owego położenia. Zbrojne siły białej rasy utrzymują się tam o tyle, o ile są nieodzownemi do podtrzymania autorytetu kontroli nad działaniem chińskich jenerałów przy wypełnianiu podpisanych przez się zobowiązań. Ameryka — progres, jej dualizm, nie dualizm osobistości moralnej, a indywiduum opierającego się naogół, władający środkami, dla tego też w twórczości duchowej kultury jest bezsilną, nie posiada i posiadać nie będzie kultury samodzielnej. Ameryka, jako dziecko Europy, prowadząc dalej jej dzieło, robi to, co może być scharakteryzowanem, jako bardziej przekonywającą, ale w każdym razie ślepą próbą zawładnięcia środkami otaczającemi człowieka. Lecz gdzie niema moralnej normy, wskazującej na znaczenie środków, tam nie może być zwycięstwa w walce o władanie niemi. Siłą powiedzianego, Ameryka jest strukturnym, ewolucyjnym ruchem, nigdy zaś progresem, albowiem, gdzie niema świadomości, tam nie może być celu i jego rozwoju. t. j. progresu. Anglja — cywilizacja, nie posiada konstytucji papierowej, panuje tu tradycya, której najbliższa zasada zawiera się w poczuciu nieodzowności uchylenia czoła przed dualizmem osobistości moralnej, szukając w niej, w stosunku do kolektywu, wyższych psychologicznych zasad, jako centr godzący, w którym się krzyżując, winny się układać przeciwieństwa społeczne. Dzięki temu, naród angielski, zamykający sobą krąg ruchu harmonijnego całości białej rasy, jest szczerze wiernym tradycji i jego indywiduum, nazywane królem, nie wstydzi się wymawiać słów „mój naród“, posłowie zaś otwieranej przezeń izby, nie wygwizdują go, wiedząc, iż król więcej nie rządzi i „parlament nie może tylko zrobić z mężczyzny kobietę i naodwrót“, starają się przezwyciężyć wewnętrzne sprzeczności, wykazywane w starciach, pociągających za sobą urządzanie barykad na ulicach Londynu i przytem wszystkiem strząsać popiół z cygara do lampki z olejem przed świętym obrazem—nie pozwolą.

Gdyby nie było Ameryki, nie byłoby trudności, by według danych narodów Europy ją móc określić. Jednakowoż zasada objektu, zawiera się nietylko w zdolności wyjawienia subjektu, lecz i w zachowaniu możliwości ku zatrzymaniu swych zasad konstytucyjnych. Anglja wewnętrznie jest podzieloną na dwie i nadal przeprowadza to dzielenie z konsekwentną stanowczością, wobec której nie może być udzielaną uwaga na współczesny liberalizm, któremu nie pozostaje nic więcej do roboty, jak przyłączyć się do tej części, która dąży do uogólnienia środków, według pryncypu kolektywnych dążeń, przyczem skrywając żal po dualizmie osobistości moralnej i czując swą wewnętrzną niemoc w przezwyciężeniu przeszkód związanych z twórczością biblijną, stara się, by jej

*) Czan — po rosyjsku basen drewniany.

socjalizm nie przeczył, lecz w najlepszym razie był opartym na kompromisie z tą ostatnią.

To jest teorja strukturna, w życiu praktycznem wówczas, gdy wspomniana część będzie zmuszoną ku obronie swego prawa, formulizowanego przez jej leaderów—„robotnik posiada własną godność“— otrzymać swą nominacyę obywatelską drogą chrztu ogniowego, zastosuje w swej części kierowniczej nietylko objaśnienie polityczne do biblji, ale i do nauki, co widać ze słów chociaż nie wielkich, ale godnych uwagi jej nauczycieli—„proletarjat nie powinien wierzyć najwybitniejszym uczonym parazytom z przeciwnego sobie obozu“. Mówiliśmy o formującej się klasie czwartej, powrócimy jeszcze raz do niej w tym liście, tymczasem pomówimy tym samym językiem obywatelskim o sformułowanej trzeciej klasie. Jak widać z powyżej powiedzianego, pryncypem kierowniczym normy jurydycznej klasy trzeciej jest nie dualizm indywiduum, określonego tradycyą, lecz opierającego się na ogóle władającym środkami. Przed klasą trzecią panował drugi stan i różnica między niemi zawiera się w tem, iż kierowniczy w gospodarce rolnej pryncyp tradycyjny „starszego w rodzie“ nie mógł być przyjętym nietylko w lekkiej, ale przeważnie w ciężkiej industrji, bądź to w przemysłowym lub bankowym kapitale, dlatego to król utracił swe znaczenie. Drugi, przeczuwając amoralność trzeciej, tem niemniej utraciwszy kierownicze znaczenie, idzie na kompromis, zachowując normę antagonistycznej współdziałalności z ostatnią, przewyższającą go intensywną ruchliwością swych form. Mówiłem tu parę słów o Anglji, jako o ostatniem i najsilniejszem państwie światowem, przeżywanych nami norm. Lecz wszystko to, co w ten, lub ów sposób jest wielkiem, nie może być prostem, dlatego więc przypisywane jej pierwszeństwo do terminu „cywilizacya“ tymczasem zostawimy w spokoju, uświadomiając sobie, iż to pojęcie uniwersalne, za którym ukrywają się cenności, wychodzące daleko, w pracy badania ich, poza granice niniejszego listu i wspomnimy tylko, iż w fermencie robotniczym Anglji, gdzie drugie stadjum jego ruchu jako objekt równorzędnie z trzeciem winien wyjawić i czwarte i ten spadek utaja w sobie wielką przyszłość ze strony intelektualnych możliwości drogą uznania przewagi dualizmu osobistości moralnej, co harmonizuje ze świadomością, która przyznaje władzę moralną osobistości, nie zaś indywiduum, panowanie którego przeczy prawu budowy całości.

Tak się ma sprawa z „mokrą“ Anglją, którą oznaczam „kroplą wody“ i z polecenia „kropli krwi“ powiem: woda jest siłą subjektywną, lecz wcale nie tą, która jest dla nas kierowniczą. W naszych czasach ludzie lubią czerwony kolor, lecz ku wielkiemu żalowi nie znają znaczenia czerwonych plam Jupitera, jak również nie mogą pojąć, czemu umierając rak czerwienieje i naodwrót odwracają się od czerwonej krwi, nieświadomie, albowiem rzadko kto z nich wie, iż krew w stanie normalnym — przezroczysty płyn. Ludzie lubią spokój, lecz czem bliżej indywiduum zbliża się do mogiły, tem więcej boi się śmierci i w czwartem stadjum swego życia unika rozmowy o niej. Oko astronoma cieszy go zatrzymując się na Saturnie, podoba mu się jego złotawo-żółty kolor. O Jupitrze „romansującym“ z Wenerą już wspominaliśmy, teraz zaś powrócimy do postawionego pytania.

Przypuśćmy, iż naród wschodni będzie się zmniejszał o dziesięć miljonów, przewiduję iż więcej uświadomieni ludzie mogą mi zarzucić krótkowzroczność, proszę — dwadzieścia miljonów rocznie, lecz jest to cyfra minimalnie cztery razy mniejsza od jego przyrostu naturalnego i przytem ci, którzy barbarzyńsko znęcają się nad chińską młodzieżą akademicką, nie mają żadnych powodów do przypuszczeń, iż w przyszłości ona ogłupieje. Przyszła wojna z jakiej by nie było błahostki się poczęła, będzie trzecią strukturną wojną światową przejściowego okresu i jeżeliby setki nagród pokojowych Nobla poprzyczepiano na indywidua, byłyby one, nie zważając na wszystko, bezsilne do jej powstrzymania.

Znamy jedną śmierć, jednakowoż ma ona masę przyczyn, czyli śmierci, ale jedna śmierć winna posiadać jedną przyczynę. W czem jest przyczyna śmierci białej rasy? Jest ona głęboką i przedewszystkiem tkwi w skończoności harmonijności całego białej rasy, które intensywnie dąży ku dysharmonji i według zasad której przyszła wojna powinna być rozstrzygającym faktorem w jej śmiertelnym wyroku. W tej wojnie biała rasa, przez wewnętrzne zamieszki przedewszystkiem, będzie musiała w jej współczesnym wyglądzie, utracić objektywne znaczenie. Anglja jak ze strony najbliższych subjektywnych, socjalnych, tak i objektywnych kolonjalnych warunków, idzie po drodze swego rozkładu, ale z upadkiem Anglji jako takiej, upadnie współczesna i kolonjalna polityka białej rasy. Powtarzam — dwóch równorzędnych wielkości rzeczywistość nie posiada. Dzisiejsze żądania równouprawnienia, samookreślenia, niezależności, jutro przemienią się w wojnę o inicjatywę rządzenia światem. Oczywiście bieda ludzi zbliża, wówczas i rasa biała pomyśli o więcej ścisłem zjednoczeniu, jeżeli jednak dzisiaj nie poweźmie normy świadomości, to jutro nie pozostanie jej nic prócz wiary i nadziei t. j. kołysze się iluzjami, nic więcej. Takiem jest jutro białej rasy i kiedy jej członek zdolny do myślenia, pomnąć, iż współczesna dwustylowość Japonji nie może być dla nas punktem wyjścia dla sądu o kwestji wschodniej, albowiem czyta ona i buduje się dlatego, iż jest państwem naszego geograficznego krajobrazu, w wodach którego płodzi się wieloryb, dzisiaj jeszcze winien spytać się u swych kierowników z jednej strony, u „robiących opinję“ z drugiej — uświadomiacie li sobie to, co czeka nas w rezultacie naszej działalności. Odpowiedzi oczekiwać nie należy od tych, którzy nie odpowiadają oraz są nieodpowiedzialnymi, ustroiwszy się zaś świadomością, trzeba widzieć nieświadomość grożącą zniszczeniem wszystkiego najcenniejszego, czem włada człowiek.

Wspomniana metoda była swego czasu stosowaną do Rosji i nie bacząc na to, iż dała negatywny rezultat, obecnie projektuje się usilnie w stosunku do Słowianina w jego całości i każdy pretendujący do roli w przyszłości, winien to dobrze zapamiętać. Biała rasa, jako cząstka wielkiego człowieka, nie może pretendować, jak i ogólno-ludzka całość, do cielesnej nieśmiertelności w jej

współczesnym wyglądzie, ale jej obowiązek, jako stojącej na straży najlepszego w genjuszu ludzkim, przygotować godnego następcę, któryby mógł rozwinąć, nie zaś zniszczyć to, co jest przeznaczonem dla życia ludzkiego drogą zachowania jego moralnych właściwości w procesie dysharmonijnym. Tak, lecz mogą oni powiedzieć, iż całość białej rasy, w swym socjalnym podrozdziale posiada nietylko trzecią klasę, która włada inicjatywą polityki światowej, ma i czwartą. Takiego słonia nie mogłem nie zauważyć, jednakowoż, ku wielkiemu żalowi, ten słoń okazał się begemotem w sklepie z porcelaną. Na to mogą mi powiedzieć — proszę poczekać, socjalizmu jeszcze niema, ale będzie. Znając to, co jest, przewiduję to, co będzie. Trzecie stadium każdego ruchu jest koniecznem dla harmonijności i tu czwarta klasa wyjątkiem być nie może. Najcharakterystyczniejszą różnicą trzeciego stadium od poprzedzającego go drugiego, w rozpatrywanej naszej całości, jest jego samodzielne wystąpienie na arenę wszechświatowej polityki, w której ono dąży, w celu zwycięstwa nad swym przeciwnikiem, pozbawić go zasadniczych ekonomicznych baz. Do tego ją pobudziła wewnętrzna bezsilność, ale jeżeli ono nie może zwyciężyć przeciwnika w subjektywnem, to tembardziej jest bezsilne w objektywnem, albowiem podkopując przeciwnika, niszczy i siebie drogą podjadania tego konaru, na którym siedzi. Te ruchy świadczą tylko o nieświadomości. a zatem i o amoralność tego, kto spór rodzinny wyprowadza na szeroki gościniec, gdzie większość tych, którzy prędzej będą walczyć za święte krowy, niż za jakie by nie było idee humanitarne. Gdzie wyjście? Na odgadywanie w tak ważnem dziele niema miejsca, trzeba się uczyć od rzeczywistości i tworzyć jej dobrą wolę. Człowiek jest pozostawionym samemu sobie i życiu jego grozi niebezpieczeństwo. Twórczość przyrody nie zna banalności naszych czasów przejściowych, gdy stwarzają się międzynarodowe kolektywne instytucje z nieograniczonemi obowiązkami, pozbawionemi równocześnie wszelkich prawnych możliwości. Wielki twór przyrody jest uposażony w środki dla swej egzystencji, trzeba się nauczyć je używać. Ziemia, jako gniazdo rodzinne człowieczeństwa, od teraz winna być przeznaczoną jako plac broni walki za władanie, wydający się nieobjętą przestrzenią naszej wielkiej ojczyzny, placem broni walki człowieka z przeciwdziałającemi mu siłami w imię stawienia własnego życia. Tak mus, jak i nieodzowność wymaga od kolektywu koncentracji wszystkich jego środków i przekazanie ich do rozporządzenia władzy ludzkiego genjusza, jako jedynego spadkobiercy najlepszych nakazów rzeczywistości, otrzymywanych przez niego od niej moralno twórczą osobistość, pierwszym obowiązkiem której jest wyjawienie celu. Ale przedtem zanim się wyjdzie na tak obszerne pole działania w całej jego różnorodności, człowiek winien się przygotować, zmuszony jest obnażyć swe wrzody, obowiązany jest przeprowadzić operację swego ciała według recepty leczącej go rzeczywistości zupełnie samodzielnie i bez wszelkich narkotycznych preparatów. Kołysać się, hypnotyzować się uniwersalnością dalej nie może i wzywa się do odrodzenia przez radykalne, zaczynając po pierwsze z całości indywidualnej, po drugie z całości „człowiek", po trzecie zaś zakończyć to odrodzenie ogólno-ludzką całością; oto trzy punkty, będące dla niego świątynią, bez których umocnienia jest on nie do pomyślenia. Operując na sobie, winien człowiek posiadać przedewszystkiem silne nerwy, wpływowi których mógłby podporządkować pracę serca i widząc potoki krwi, utrzymałby w normie jego puls, nieodzowny dla podtrzymania intensywnie - normalnego działania centralnego systemu nerwów, gdyż w razie przeciwnym zginie we własnej krwi. Te słowa, któremi jako pierwszy podpisuję się pod wyrokiem temu, co zużytkowuje strukturę jako środek ku obronie swych konstytucyjnych zasad i do planów której wkracza nieodzowność unicestwienia życia ludzkiego, przedewszystkiem mogą się odzwierciadlić w niewyczerpanem źródle miłości, jakiem jest serce macierzyńskie. Matka, przed kim by nie było, zapyta się mnie — czyż nowa róża, zanim rozpuści swe pączki i aromatem napełni otaczającą ją przestrzeń swych wspaniałych kwiatów, winna być zbryzganą we krwi. Jako męzkie indywiduum powiem, że to, iż rodzisz mię we krwi, nie należy uważać jako ironję przyrody, a widzieć w tem trzeba normalny bieg rzeczy, albowiem ruch nie zna ni pochwał ni ironji, nie posiada świadomości, a tylko prawomierność. Czyż me serce jest kamieniem, czyż bezzasadnie, dowolnie chcę zniszczyć to, coś porodziła, wygrzała i wykarmiła. O nie, droga matko! Zrozum, iż to zupełnie nie tak, zrozum, iż pierwsze źródło naszego egzystowania, to, co zjawia się przedewszystkiem twą matką, okazuje się nieświadomem i według praw którego wszystko mające swój początek, musi mieć i koniec. Przeciwko temu nie sprzeciwia się rozum ludzki w zupełności, lecz nie można się pogodzić z nieświadomością, która przetłomaczywszy to prawo na frazes — „ten co ujął miecz, od miecza ginie" — obecnie dąży w naszym kierunku i nie zadawalniając się naszem ciałem, dąży do zniszczenia naszego moralnego jestestwa. Bez walki, bez ofiar, są owe ruchy nie do odwrócenia, albowiem są one amoralne i wpływowi moralności nie podlegają. Każdej truciźnie należy przeciwstawić odpowiednią przeciwtrutkę. Nie wymagaj więc odemnie, bym się żegnał przy trzęsieniu ziemi i krzyczał gwałtu przed falami gazów duszących. Jeżeli na rękach mych mam nałożone kajdany, to rozbić je mogę tylko mieczem, gdyż zęby są tu bezsilne.

Powiedziałem, iż niezbędnem jest ukrócić władzę uczucia, nie znaczy to, bym dążył do unicestwienia go, nie, chcę tylko tem wyrazić, iż w tej najuniwersalniejszej strukturnej zasadzie życia ludzkiego, koniecznem jest, przedewszystkiem, rozpoznać różnicę między cennością i śmieciem. Dopóki człowiek egzystuje jako taki, nie może pogardzać tem, co go wywyższa, wskazując drogę aż do samopoświęcenia się tym lub innym sposobem w imię tworzącego się, lub uwielbianego przezeń objektu, nie może nie kochać. W jaki sposób by życie nie odkrywało przedemną swych wstrętnych stron, nigdy je kochać nie przestanę, dlatego więc nie będąc zdolnym się denerwować, nie mogę obojętnie odnosić się do cierpień wielkiego człowieka,

dotkniętego w swej najlepszej części, nie mogę z zimną krwią patrzeć na śmierć białej rasy. Czy dążę po przez masy ciał jej indywiduów na pole bitwy, czy patrzę na kryminał, czy też słyszę przechodząc ulice wielkiego miasta dziecinny śmiech po przez łzy z uśmiechem i strasznem „pójdziemy“(!?), zawsze Cię wspominam matko, uświadamiając sobie, iż wszyscy wielcy i mali, święci i grzeszni, wszyscy oni są twemi dziećmi. W męce rodząc, piersią we łzach karmiąc, ofiarowałaś im swą macierzyńską pieszczotę, której kupić nie można za te pieniądze, wobec których niczem są najlepsze moralne ludzkie dostojeństwa, które posiadając współczesny dzikus nie potrzebuje drąga, by owładnąć kobietą, wszystkich ich kochasz, wszystkich i teraz opłakujesz. Dobra matko! Nie starczy mi łez, by opłakiwać wszystko przezemnie widziane, to przewyższa fizjologiczne możliwości indywiduum. Przytem w nieszczęściu pamiętając, iż niemożebne w dobrem nie egzystuje, nie jestem zdolny zniechęcać się i płaczę tylko wówczas, gdy rzeczywistość daje mi końce tych nitek, uczepiwszy się których przychodzę do kluczy, za pomocą jakich otwieram korzenie, zdawałoby się prostych, lecz zarazem nader skomplikowanych zjawisk naszego życia, mających za sobą przeszłość historyczną. Tym sposobem i ja kocham życie i pragnę, by ono było nietylko dobrem, ale i pięknem. Różnica naszej miłości w tem, iż w najlepszym razie ty kochasz bez rozsądku, pozostawiając karać dzieci mężczyźnie, ja zaś kocham rozsądnie i swą miłość wyjawiam przez stworzenie warunków, dających możność otoczeniu człowieka w normie nieodzownem, drogą wypełnienia przez niego prawideł odpowiedniego zachowania się. Kochać świadomie nie znaczy dawać impuls i tem deprawować, lecz żądać i karać, jeżeli to jest nieodzownem. Takie przeszkody są związane z normalizacyą życia, o których nie łatwo mówić w momencie rewanżu zoologji i jakie nie bacząc na wszelkie trudności należy zwyciężyć w życiu praktycznem. Kobieto— matko! Tyś porodziła mężczyznę, twem imieniem nazwano największe rzeczy jakiemi są materya i energja, tem wypełniłaś swe zasadnicze przeznaczenie. Legenda o stworzeniu człowieka przez Boga, charakteryzuje nam te czasy, gdy inicjatywa ruchu poczęła przechodzić do mężczyzny. Teraz zaś poznawszy to, powinnaś wiedzieć, iż życie całości „człowiek“ zależy od działalności mężczyzny i gdy jest zajętym jemu tylko właściwym dziełem teoretycznego uzasadnienia, laboratoryjnego dociekania i praktycznego urzeczywistnienia zbawczych planów nie przeszkadzaj mu, gdzieby się nie znajdował, w pałacu, polu lub chacie. Ciebie mniej niż mężczyznę teroryzuje nietylko socjalny i nacjonalny, lecz nawet i rasowy rozdział i będąc mostem jednoczącym i godzącym mężczyznę, daj mu swą pieszczotę, której w momentach swego odpoczynku niewymownie pożąda, nie bądź zbyt rozrzutną, dawaj jej na tyle, by nie przesłaniała mu wiecznego sensu życia. Odegnaj od siebie duchowych hermafrodytów, twierdzących, iż jesteś „maszyną do rodzenia“. I jak Matka Boska silniej trzymaj swe godło macierzyńskie, umacniając rodzinę, czystość której przedewszystkiem zależy od ciebie. Zachowaj w czystości i siebie, pamiętając, iż „wstydliwego ciała“ więcej niema, albowiem ręce możemy zamienić na maszyny, ale narządów płciowych dotychczas niczem zamienić nie możemy, tych narządów, których sama forma symbolizuje nam rzeczy wielkie. Nie pojmuj mię jednak w tym sensie, iż bym ci radził na tem koncentrować swą swą myśl, jak również się obnażać.

Indywiduum dąży do tego, co okazuje mu opór, co jest skrytem od niego i ową energję powinniśmy bezgranicznie cenić, oraz marnować jej bez celu nie należy, a więc nie wstrzymując się przed użyciem miecza, jeśli zajdzie potrzeba, pohamujmy rozpasaną „sufrażystowską“ spódniczkę z jakiej strony by nas nie obchodziła t. j. w czem by się nie wyrażała, w modzie paryskiej, czy też w dążeniu zawładnięcia bronią i przy tem klnę ci się na wszystko wielkie i święte, iż twa cześć macieżyńska pozostanie nie tkniętą. Kochana, dobra matko! Kochasz mię, a więc spełnijże swój dług do końca, zapełniaj straty w szeregach ludzkości, oraz wiedząc, iż niema ofiar bezpożytecznych, twórz sobie tylko właściwe dzieło, które ocenić nie można, wielkie i święte dzieło przedłużenia ludzkiego gatunku. Jako indywiduum zajęte w całości dzieleniem na osobistość moralną, nie mogę wchodzić w współdziałanie z kobietą tworząc całość strukturową „człowiek“, ale równocześnie zrobię wszystko możliwe w teorji dla tego, ażeby to co tysiące lat wzmacniało się najlepszemi ludzkiemi wysiłkami, ich podstawowa twierdza — rodzina, była na nowo wzmocniona, jak również, splugawiona cześć dziewicza, tak pielęgnowana w narodzie, była znów objawioną, jako nienaruszalna, i jeżeli w życiu praktycznem, na obronę moralnej normy świadomości, przyjdzie mi prowadzić wojnę, to uzbroiwszy się w jej prawdziwe słowo, jako ohrzczony w ogniu, martwych zmuszę walczyć przeciwko temu, co gotuje im śmierć powtórną. Jeżeli ci się wydaję strasznym, to tylko dlatego iż mię nie znasz, jako swoje dzieło, jak nie znasz i siebie, będąc niezdolną objaśnić, dla czego nie znoszę widoku boju, nie możesz odmówić sympatyi zwycięzcy. Jeżeliś zgodna ze mną, iż potrzebną jest normalizacja życia, toś winna przyznać, iż rycerz świadomości, w najbliższej przyszłości rycerz stalowego konia, będzie musiał ująć w swe ręce oręż, lecz oczywiście nie dla tego, by wmocnić współczesną zwierzęcość dobijającą martwego, nie dla zemsty nad mniemanym wrogiem, ale dlatego by powstrzymać nieświadomość dążącą do swej zguby i zrobić to po ojcowsku, który karze swe dzieci nie dla tego iż by ich nie kochał, lecz dla tego, iż chce by jego dzieci nietylko były mu równe, ale i we wszystkiem dobrem go przewyższały. Dla tego nowy rycerz nietylko powinien przyswoić sobie prawidło swego poprzednika, według którego „leżącego nie biją“, lecz i wszelkich miar unikać każdej zbytecznej ofiary, pamiętając, iż zabijając tego, kto jest zdolnym do życia, tem samem zmniejsza ogólno - ludzką moc, uniża tem samem samego siebie. A zatem wstrętne gwałty nad kim by nie było, pożary i wszelkie niczem nie dające się wytłomaczyć burzenia, wiekami nagromadzonej ludzkiej pracy, kultywowane wałęsającemi się obecnie wszelkiemi bandami, czego niewinnemi, ku wielkiemu żalowi, nie mogą być uznane tak nazy-

wane armje regularne, nie jego zadanie i w każdym oddzielnym razie pozbawia się wysokiej nazwy, o ile jego postępki nie pociągają za sobą większego. Lecz najcharakterystyczniejszą różnicą nowego rycerza, prócz celu do którego dąży, zawiera się w tem, iż jest wolnym od donżuanerji, ściskającej prawicę swego wroga, pobudzającej swego przeciwnika, o ile ów, w ten lub inny sposób okazał przewyższającą jego zwykłe zdolności, sztukę. Nie, kultywować nadal zoologicznych dążeń naszego instynktu nie może, albowiem wie, iż jest to drugorzędne w porównaniu z zasadniczym wrogiem, przeciwko któremu jest niedostatecznym sam tylko emocjonalny energietyzm oraz w walce z którym strategiczna inicjatywa utrzymuje się za intelektualnym energietyzmem, w całości którego wszelkie przewyższające zdolności „przeciwnika“ uważane są za wyższe ponad wszelkie ziemskie dobrodziejstwa. Takim mniej więcej jest bojownik świadomości i jeżeli ci, matko, jest drogiem życie ludzkości, to błogosław go, ukochana.

Rozpusto! Tyś wielka! Jam zaś mały, tyś wszystko! Ja zaś nic, nie jestem uzbrojonym w złoto, któreby mi mogli odebrać, ani w oręż, któryby mi mogli wytrącić z rąk, ani w kłamstwo, z którem daleko się nie zajedzie; władając li tylko słowem świadomej myśli, powiadam: jeżeli dziś twa zwierzęca paszcza połknie mię, jako indywiduum, jednakowoż nie przestanę być twym grabarzem, jako osobistość moralna, dlatego więc teraz i zawsze twierdzę i będę twierdzić — świat kłamstwa i świat rozpusty winien być zburzonym przez zdrową część ludzkości, która nie może się powstrzymać przytem od jakiej by nie było ofiary, albowiem czyś wystrojona w „brylanty“—djamenty, cenność których znamy tylko wówczas, gdy przy pomocy ich, rozbijając kamienną pierś ziemi, dobywamy z niej środki naszej egzystencji, albo pokryta wszami w równym stopniu okazujesz się rozsadnikiem zarazy.

Ojcze mój! Ojcze, masz siwe włosy, jam twój syn, zdawałoby się, iż nie mnie przystoi cię uczyć, jednakowoż bądź przekonanym, iż w sumie przeżywanego ci nie ustąpię. Dalsze życie indywidualne jak również życie ogólno - ludzkiej całości, cząstką której jest ono, będzie się obliczało nie ilością przeżytych przezeń lat, lecz stopniem intensywności jego ruchu. Żyłeś właściwemi ci cennościami i obecnie ich tym lub innym sposobem chcesz bronić, przy tem li tylko proszę cię mię pojąć. Twe dzieci — twa duma, gdy nie burzą twych skarbów, lecz je ulepszają, nie pozbawiaj nas życia i dozwól nam wzmocnić jego rozwój, przy którym nie pozbawimy cię tego, czem żyjesz, lecz bezwątpienia pozostawiamy sobie prawo budowy nowego, albowiem mogę się zgodzić, iż stare wino jest smaczniejszem, niż młode, gdyż nie znam jego smaku i nie mam do tego pretensji, dla mnie jest cenniejszem wiedzieć, iż dyelektryczna stała alkoholu—etylowego spirytusu równa się cyfrze 26, lecz nie mogę się nigdy pogodzić z przewagą w naszych czasach starych idei, gdyż idee rodzą się i żyją dotąd, dopóki się rodzą ludzie zdolni im służyć, jeżeli zaś tego niema, umierają. Niema nic i nie powinno być nic bezkoniecznego w tem znaczeniu, by nie potrzebowało być odnowionem i w rozwoju nie należy widzieć zniszczenia ruchu, zaś tylko prawomierność, siłą której stare, rodząc nowe, winne go sobą karmić i w tem niema końca świata, lecz tylko jego przedłużenie, według pryncypiów którego, aby nowe się umocniło, stare winno się zburzyć, to stare, które przeżyło swój czas i pozbawić życie nowe, nie ma prawa.

W naszych czasach, gdy nowe dąży do przesłonienia sobą starego, gdy dzieci grają rolę dorosłych, siłą rzeczy nasuwa się pytanie, czy mogą jajka uczyć kury? To położenie ma swe głębokie powody i okazuje się normalnem, ale pamiętając, iż „jajko“ jest „jajku“ nierównem, koniecznem jest rozebrać je, sortując stosownie do stopnia dojrzałości. Wspomniałem już o trzech kardynalnych systemach całości indywidualnej i uzupełnię li-tylko wskazaniem, iż pierwszy system dojrzewa średnio w wieku lat 17, drugi 23 i trzeci 30. Uważam za niezbędne wspomnąć, iż nie posiadając nieodzownego materjału, zbadanie przezemnie nie jest jeszcze doprowadzonem do pożądanego końca, jednakowoż w obecnem określeniu dopuszczam tylko nieznaczne odchylenia.

Przeżyłeś życie i ze strachem oglądasz się na mogiłę, ja zaś jej się nie lękam i nie rachując się z niczem, idę w ogień i wodę. Rozbierając swe uczucia i znajdując, iż nie mogą być wskaźnikiem dla nas, jednakowoż odnosząc się krytycznie do swego dążenia, nowi ludzie nie mogą lekceważyć swego ciała nie zważając na to, iż jest to starzyzna, li-tylko kopja jego byłej wielkości, albowiem wiedzieć powinni, iż dopóki ciało jest nieobjaśnionem, z jego zagładą będą pochowane duchowe skarby oraz ich najlepsze dążenia, t. j. zginie, zaginie bez śladu człowiek.

Nie radujemy się, a cierpimy, nie kwitniemy, a więdniemy, nie żyjemy, a umieramy. Czyżbyśmy już z swej natury nie kochali radości życia? Czyżby jak pierwsza tak i druga matka nie darzyła nas swą pieszczotą? Czyżby świat był tak wstrętnym, iż możnaby było odnosić się do niego tylko z apatją? Wspominałem o niedostateczności moralnej normy i jedynem omówieniem o dojrzewaniu indywidualnej całości, daję wyrok normie jurydycznej, przeciwko któremu jest bezsilną jej apelacya. Nie! Świat nie jest brzydkim i pogardzać swem gniazdem nie możemy, lecz zasługi „Chama“ zawierają się w tem, iż chociaż krnąbrnie, jednakowoż dostojnie i krytycznie zachował się względem nieprzystojnego postępku ojca, wystawiającego na pośmiewisko swe ciało i poniżającego w ów sposób swe dzieci, niezgodni jesteśmy li tylko z porządkami w niem, które zatruwają nasze życie. Biolog wiele nam mówi o pierwszym systemie indywidualnej całości, mającym wiele centrów, który siłą li tylko tego nie może dla nas być kierowniczym, gdyż w pracy progresywnej winniśmy znać tylko jedyny centr. Jednakowoż jeżeli to jest system, tembardziej pierwszy, to o nim przedewszystkiem pomówimy w socyologji. Ojcze! Wielkie miasta to centry, to gromady wiekami uporczywie nagromadzanej tobą pracy, znamy ich byłą cenność, ale bacz, nie daj się oślepić blaskowi strony frontowej, w co obróciły się one dzisiaj. Potoki najwstrętniejszego błota, w całej jego rozmaitośc. niepowstrzymanie płyną widocznie i niewidocznie

brukając sobą przepiękny kobierzec naszej matki przyrody i zatruwając powietrze śmiertelnie ugadzają resztki jej zdrowych synów. Czyż to, co wczoraj było świętem, dzisiaj zaś przemieniło się w ośrodek zarazy, jest godnem, by jak ongi było przedmiotem uwielbienia? Czyż jesteśmy obowiązani komplikować więcej te ośrodki, tracąc tak nieodzowne dla nas środki na kolejki podziemne i nadziemne, metropolitainy, pająki i t. d.? Czyż mogą nas dziwić „babilońskie" wieże XX wieku wówczas, gdy ziemia chwieje się pod naszemi stopami, gdy uświadomiamy sobie, iż bez człowieka są one niczem? Czyż świeże powietrze, kroplę czystej wody, za którą podróżny w pustyni gotów się oddać w niewolę i zbawcze promienie słońca możemy zamienić na cuchnącą, pijaną atmosferę żywych trumien? Czyż krąg ratunkowy, jako ostatnią swą pieszczotę, jako środek swego zbawienia, ofiarowywany nam prawomiernym biegiem rzeczy, odrzucimy ordynarnie? Czyż człowieczeństwo zakończy swe życie, któremu jest podległem wszystko je otaczające, samobójstwem? Przedewszystkiem zanim przystąpić do rozstrzygnięcia poruszonego przez nas pytania, nieodzownemi są: po pierwsze związek, po drugie zaś transport. Zadawalające nas tymczasem konstrukcye tego i owego, dane są nam przez ludzki genjusz. Drogi i sławny mój ojcze! Bez nas więcej niż potrzeba mówiono o nas, a nasze czasy, nie czasy rozmów, a dzieła, dzieła stanowczego ex-promptu, odnośnie do zasad moralności, do której może pretendować tylko zasadnicza nauka i wszelka inna propagowaną być nie może. Wiedząc, iż twa nieśmiertelność w naszej możności, oddaj swe życiowe doświadczenie, wszystkie swe wiadomości i środki nam, jako swym dzieciom. Tem bezwarunkowo nie chcę powiedzieć, byś dobrowolnie, bez krytycznego podejścia ku naszym zasadom, bez należnego sprzeciwu im, wyrzekł się swych tradycyjnych pozycyj, nie! Proszę cię nie robić tego, albowiem tem nas zgubisz. Jednakowoż w swych sprzeciwach zachowuj normę, albowiem gdy będziesz prowadził z nami wojnę, broniąc swych gniazd „do ostatniej kropli krwi", to prędzej zgodzimy się nie zostawić w nich kamienia na kamieniu, aniżeli pozwolimy, by w ich rozkładowych objęciach miały zaginąć skarby ludzkiego genjusza, które, mocą swej natury, nie znają śmierci. Kto kocha zabójstwa, kto chce być asenizatorem? Człowiek albowiem nietylko jest królem ziemi, ale i jej asenizatorem, t. j. winien czynić nietylko bezpośrednio produkcyjną, lecz i pożytecznie niezbędną pracę. W intelektualnym energietyzmie znajdujemy takiego „asenizatora", kochającego swą pracę i noszącego nazwę przedewszystkiem biologa, lubiącego parazyta który wybrał jako swą ojczyznę centr odżywiania się materjalnego w całości indywidualnej i zmusiwszy go wyjść ustami, obserwując ten obraz z uwagą dostojnego ojca, przyjmującego dziecko, wydające pierwszy dźwięk, od jego matki, wykrzykuje — askaryda! askaryda! Patrzy na nią jak na wielką cenność, szuka w niej klucza do odkrycia tajemnicy życia, w jego najzawilszej części, jaką jest ludzki organizm. Nie tracę ani na minutę pewności, iż w dziedzinie emocjonalnego energietyzmu znajdziemy odpowiednich, godnych biologa „asenizatorów". Biała rasa naszych czasów, aż do kobiet i dzieci dąży do owładnięcia bronią. Armje w pełnem uzbrojeniu i rynsztunku i wymagają dla swego pogotowia wojennego li-tylko reorganizacji, która winna być jednocześnie podjętą zarówno u góry, jak i u dołu. Jeżeli cel mej pierwszej z rzędu pracy, która zawiera się w stworzeniu intelektualnego jądra, będzie niedościgłym, jeżeli nauka współczesna przedewszystkiem drogą zapamiętałej reakcyi, lub grobowego milczenia będzie ignorować me wywody i nie da mi możności stworzenia centralnego organu, to wiedząc, iż całość produkcyjnego energietyzmu, jako kompas świadomości posiada drugi biegun i nie mając możności jednocześnie uzależnić ich rozwoju do jedynego ogólnego celu, w najbliższych latach poprzestanę na „Wierze i Wiedzy".

Wspominałem o mieczu i złocie, zatrzymałem się na ich współdziałaniu i w zakończeniu postaram się chociażby jednem zdaniem je scharakteryzować. Złoto — miecz, popadłszy w ręce zbója z wielkiego szlaku, jest śmiercionośnym dla każdego przechodnia i przejeżdżającego, ale będąc przeobrażonym i znajdując się w rozporządzeniu osoby nim operującej, jest zdolnym przeniknąć nawet w serce, powracając życie skazanemu na śmierć. Czcigodni rodzice! O pytaniach podjętych przez nas chce mówić się bez miary, chce mówić się bez końca, ale nie w tem me zadanie — cenność myśli nie w ilości powiedzianego, lecz w jego jakości. Gdyby myśliciel wiedział, iż prawdę można wyrazić jednem tylko słowem, to w imię tego byłby zdolnym zaniechać rozmowy w ciągu całego swego życia indywidualnego, dlatego więc niechaj artysta słowa, dźwięku muzykalnego, pędzla i dłuta sławi chwałę króla ziemi i Boga przyrody, czem jest człowiek w swych twórczych zdolnościach, ja zaś z tradycyjnem uznaniem wszelkiego najlepszego w swej skromnej pracy przygotowawczej ku zdjęciu cierniowej korony z głowy krzyżowanego człowieczeństwa, czekam pomocy i proszę o wasze rodzicielskie błogosławieństwo.

Mikołaj Omega

Na pożegnanie.

Kończąc swe do Was przemówienie i żegnając się z wami, szanowni czytelnicy, na cały mie-miesiąc, przedewszystkiem wybaczcie mi mój chaos w terminologji, za co bym się sam postawił do kąta, gdybym tylko mógł, trudność zaś zawiera się w niedostatecznej jeszcze znajomości przezemnie języka polskiego. To jest mym pierwszym grzechem. Drugim grzechem jest me przekonanie, siłą którego pozbawiam się prawa wynajdywania słów, uważając, iż słowo ludzkie jest dostatecznie bogatem i wymaga tylko oddania myśli przewodniej odpowiadającej nowej moralności, swym zasadniczym terminom, przytem bacząc, iż jest ono świątynią, nie mogę niem zbytnio szafować t. j. lekceważyć i dopuszczam wyjątki, dające się usprawiedliwić rzeczywistą nieodzownością. Do trzeciego grzechu pobudziła mię mądrość narodów — „chcesz pokoju, szykuj się do wojny"-dzięki której napisałem powyższe, stawiając się w warunkach indywi-

duum, znajdującego się w celi więziennej, będąc pozbawionym możności posiłkować się nietylko bibljoteką, lub pojedyńczą książką, lecz, co dla mnie najważniejsze, brak mi było wszystkich mych prac poprzednich, włącznie aż do notatek. Tą skromną pracę przedkładam wam, mówiąc: nie czytajcie, lecz uczcie się zawartego w niem i nie dążcie nigdy do tego, by we wszystkich swych częściach mogło was zadowolnić, starajcie się znaleźć tylko to, co jest wyjątkowo tylko dla was przeznaczonem i bądźcie z tego zadowoleni.

Jeżeliś nie jest inteligentem, zaglądającym w duszę, o której często nawet nie masz pojęcia, lecz, rzeczywiście uczone, umysłowo rozwinięte indywiduum, idź na spotkanie tego, co się przeznacza ku twemu leczeniu. Jeżeliś z tych pracowników nauki, dzięki wytrwałej pracy których autorytet ludzkiego genjusza nietylko że się nie zmniejsza, lecz z dnia na dzień wzrasta, proszę cię po przyjacielsku wziąć udział w tem, bez czego nasze życie ludzkie jest nie do pomyślenia.

Jeżeliś prawdziwym proletarjuszem, to nie uważaj sobie za obrazę ową szorstkość, której użyłem w sądach o tobie, albowiem uczyniłem to dlatego, iż nie mogę obojętnie patrzeć, jak nieprodukcyjnie trwonisz swą młodą energję, jak gubisz siebie i jeżeli z tobą się sprzeczam, to tylko dlatego, iż cię cenię. Zamiast prostych dróg, zamiast prostej rozpusty, która cię przezwycięża, nie zważając na wszelkie krzyki o walce z nią, pojmij, iż prosto nic się nie da zrobić, albowiem prostego, jako niegodnego uwagi, niema nic, dla tego więc przyswój sobie różnorodność tych warunków, w których życie twe się obraca, drogą właściwego ci, szczerego przyjęcia nowej moralności.

Jeżeliś włościaninem, to poznaj, przedewszystkiem, iżeś nie prostym, albowiem każde indywiduum, wypełniające dzielnie i z miłością właściwą sobie pracę, staje się w niej uczonem. Nowa moralność dla swej kultury, ze współczesnego, bierze tylko to, co okazuje się stałem i temu wymaganiu w swej zdrowej części ty odpowiadasz. Uświadom sobie, iż w każdym poszczególnym razie jesteś członkiem tej rodziny, którą ziemia jest usiana, która nie rachowała się z ofiarami w pochodach krzyżowych i obecnie jest powołaną przez rzeczywistość do nowych pochodów. Bądź więc gotowym co minuta stanąć w szeregach armji, uznającej li-tylko władzę ludzkiego genjusza i broniącej jego skarbu, armji przeciwstawiającej się rozpuście, armji zbawiającej życie ludzkości. Wiele bzdurstw napletli o tobie, nie zwracaj bynajmniej na nie uwagi, pomny przykazań własnej mądrości, w której ojciec nawróciwszy się do syna powiedział: „jeżeli chcesz być gorącym, stań przed słońcem, bądź bliżej ognia i znajduj się w ruchu“, nie poddawaj się podszeptom wszelakich żyjątek, „obiecujących ci słonia, a dających ci tylko mysz“, nie zapełniaj sobą więzień, stań zaś przed nowym słońcem i zajmij się gruntownie przygotowaniem się do wypełnienia wielkiego długu, otwarcia nowej stronicy historji człowieczeństwa w wielkiej księdze bytu, drogą przyjęcia nowego chrztu w ogniu albowiem uznając powinność, pomożesz ludzkiemu genjuszowi ruch zamienić w rozwój.

Oddaj całą swą niezauważaną, wielką i kłopotliwą pracę, poświęć swą niespożytą energję ku dziełu wzniesienia ścian na tym „zamkowym kamieniu“, który przewiduje warunki bytu ludzkiego, przeciw moralnym wartościom którego jest bezsilną władza śmierci. Pamiętaj o głównem dla ciebie, zrozum, iż najstraszniejszym wrogiem człowieka jest on sam w swej strukturnej postaci i owładnąć sobą, znaczy zwyciężyć wszystkich i wszystko.

Jeżeli należysz do tych indywiduów, które siłą tradycji władają środkami, dla których nie ma nic wyższego nad rozpustne dancingi, to wspomnij na swych ojców, którzy, ku obronie moralnego, poświęcali wszystko materjalne. Pojmij, iż patrzą na ciebie owi pracownicy, których rozumem i nabrzmiałemi rękoma jest stworzone wszystko, czem władasz, oraz którzy mieszkają w tych miastach, gdzie u witryn magazynów, przyjmujących obstalunki na „ptasie mleko“, umierają, z głodu umierają, ludzie. Oczywiście, robotnicy „dzicy“, chwilami są niezdolni panować nad sobą i wskutek tego czasami cię niepokoją, gdy sprawiasz właśnie ucztę podczas dżumy. Wierzaj mi, którym poznał życie robotnicze oraz jego otwartą duszę, iż jeżelibyś znajdował się w jego warunkach, to nie dziwiłbyś się wcale, iż biją podobnych tobie, zjadłbyś żywcem swoją własną podobiznę. Przyjmij ostateczne wezwanie, uświadom sobie przeciwieństwo ciała z duchem, uświadom to sobie dziś, gdyż jutro będzie za późno, albowiem jeżeli nie uświadomisz powiedzianego sobie dziś, nie oczekuj zmiłowania jutro.

Jeżeliś z tych wyznawców kultu, którzy nie mogą dalej się godzić z przeciwieństwem religijnego kazania, ze zjawiskami życia współczesnego, pozostawaj na miejscu, nie opuszczaj tej katedry, która wiekami karmiła ludzkość strawą duchową i gotując się do nowego kazania, uczyń wszystko, by owa godzina nastąpiła jaknajprędzej.

Nakoniec, proszę wszystkich pisać o wszystkiem, co szarpie waszą duszę, jakoteż dzielić się akademicką wiedzą oraz swem życiowem doświadczeniem, pamiętając, iż nie ma nic na świecie i po za jego granicami, czemby się nie interesował, czegoby nie chciał pojąć, nauczyć się i wytłomaczyć filozof. Unikajcie pochwał pod mym adresem, to mi jest zbytecznem. Jaknajwięcej złorzeczcie mi za to, co pokaże wam się niezrozumiałem, nieuctwem, bezpodstawnem, niepopularnem, niepedantycznem, ordynarnem, zuchwałem i t. d. Jest miejsce, gdzie rzeczywiście popełniłem wielki „błąd“ i uczyniłem go dla tego, byście poprawili, zrobili lepiej aniżeli ja i tem mnie ucieszyli, pokazując, iż na wielkiem polu nie jestem samotny. Złorzeczcie mi i za to, iż pismo jest drogiem, albowiem zrobiłem to świadomie nie dlatego, by uczęszczać na dancingi, lecz dlatego, by mieć możność, nie przestając służyć tej sprawie, z którą rozstać się więcej nie mogę, i jeżeli choć cokolwiek ją cenicie, to postarajcie się, by jej pierwsza jaskółka, „Wiara i Wiedza“, posiadała jaknajwięcej abonentów, tem obniżycie jego cenę; tymczasem zaś powiem—waszego grosza nigdy żadna knajpa, niezależnie od jej rzędu, nie ujrzy. Kończąc swe słowa, radzę Wam uporczywie, pracowicie szukać sensu w osobistem i celu w ogólno-ludzkiem życiu, życząc Wam w tem największego, przewyższającego wszelkie Wasze oczekiwania, sukcesu.

REDAKTOR I WYDAWCA ODPOWIEDZIALNY HENRYKA JARISCHOWA.

Zakł. Graf. Pardecki i S-ka. z o. o. Warszawa, Pańska 4. Tel. 322-00.